echo IZERSKIE

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

PARTNERSTWO IZERSKIE
Stowarzyszenie LGD

Kwartalnik „Stowarzyszenia LGD PARTNERSTWO IZERSKIE” • Nr 6 (2010)

Okiem przedszkolaka

Co to jest władza?

Wielu dorosłych zastanawia się, jak objąć władzę, przejąć władzę, albo trwać przy władzy, ale z reguły dorośli o tym nie mówią, bo dążenie do władzy nie zawsze jest dobrze widziane. Można powiedzieć – dorośli dążą ze wstydem. A ludzie dorośli widzą we władzy najczęściej pożytki, sławę, pieniądze, itp. A jak widzą problem władzy dzieci, które są dużo bardziej szczere? Zapytaliśmy o to starszaków z Gminnego Przedszkola w Starej Kamienicy.

– Co to jest władza?

– To król. Albo królowa. Może być prezydent, prezes, kierownik, albo nasza pani.

– A jak wygląda ktoś, kto ma władzę?

Tu dzieci nie były konsekwentne z poprzednim wyznaniem, bo mówiły:

– Musi mieć pelerynę i koronę, a najlepiej, jakby też władza miała berło. I naszyjnik.

– Ale za to władza nie ma włosów. (Spojrzeliśmy po sobie i zaczyna wyglądać, że jesteśmy już blisko władzy).

dok. na str. 3

IZERSKIE AGRO W RADOMICACH

To jest przede wszystkim gospodarstwo rolne – 60 hektarów gruntów, 40 krów... – przekonuje Beata Pawłowska-Prokop. – Ale bywa tu czasami i sto osób, znajdują tu dla siebie dobry posiłek i wygodny nocleg.

Każdy, kto sobie wyobraża gospodarstwo agroturystyczne, jako niewielki dom, gdzie w 2 – 3 wolnych pokojach gospodarze przyjmują gości, powinien szybko zweryfikować swoje pojęcie, przyjeżdżając do Radomic, albo do Płóczek Górnych, o których też piszemy w tym wydaniu „Ech”. Dzisiejsze „agro” ma standard bardzo przyzwoitego hotelu, o dużo ciekawszych wnętrzach, niż niejeden „gwiazdkowy”. I choć nie błąka się tu stadko kelnerów czy pokojowych (to rzeczywiście stanowi różnicę), to cała reszta jest co najmniej tak samo wyszukana.

dok. na str. 9

DARIUSZ herbu ZŁOTOGOLEŃCZYK

– Jeden z moich przodków, wyjątkowo oddany swojemu władcy, kiedy został przez wrogów po bitwie schwytany i osadzony w niewoli, skuty kajdanami ze swoim królem, był na tyle dzielny, że postanowił odrąbać sobie nogę, aby jego pan zdołał umknąć z lochów. Pomimo ran przeżył i wrócił do kraju. A w uznaniu jego ofiarności król nadał mu herb, na pamiątkę amputacji goleni i okoliczności tego zdarzenia zwany „Złotogoleńczykiem” – powiedział nam Dariusz Miliński uśmiechając się lekko, więc jak zwykle nie wiadomo, czy w tym więcej bajki, aktorstwa, czy też tkwi odrobina legendy.

dok. na str. 5

Letnie pozdrowienia, letnie fryzury

Przypominamy o naszym nieustającym konkursie na Miss Foto Pogórza Izerskiego. Szerzej na stronie 10.

W poprzednim numerze prezentowaliśmy fryzurę na kształt gniazda przepiórek. Dziś – letni „irokez”, głowa pełna kwiatów, jak pisał poeta (ale nie o tej fryzurze) – „zielono mi w głowie i fiołki w niej kwitną…”

A że latem zakwitają dziewczyny – przesyłam w imieniu całego zespołu redakcyjnego życzenia wakacji pełnych słońca.

Bożena Mulik, Redaktor Naczelna

MARKA IZERSKA

Wszyscy wiemy, że „Agaty”, to Lwówek, że „Harley Dawidson”, to motocykl, że „Sami Swoi”, to Lubomierz, a Jurek Owsiak – to Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, itp., itd. Mówimy o niektórych wyrobach, zdarzeniach, czy nazwiskach, że jest to „dobra marka”.

Co należy zrobić, żeby ludzie zewsząd właściwie kojarzyli Pogórze Izerskie i mówili o nas (naszej pracy) tak samo? Oczywiście – wypromowanie dobrej marki, to sprawa czasu i pieniędzy, reklamy, środków przekazu, ale przede wszystkim – rozpoznawalnego działania. Czasami potrzeba na to pokoleń (Disney, Levi Strauss, i in.), ale zawsze odrobiny talentu, dobrego pomysłu i wiele zapału.

Zachęcamy mieszkańców, naszych Czytelników do takiej burzy mózgów – co i trzeba zrobić, by w coraz szerszym kręgu mówiono o Pogórzu Izerskim – „to naprawdę DOBRA MARKA”! Najlepsze pomysły będziemy publikować w naszej Gazecie, a jeśli będzie ich wiele, w co mocno wierzymy, to zaprosimy ich autorów w końcu roku do naszej siedziby, by omówić różne idee i spopularyzować je w toku publicznej dyskusji.

Zapraszamy do szukania pomysłów i dzielenia się nimi.

A może... „Izerska Kronika Towarzyska”?

Towarzyszyliśmy Agnieszce i Marcinowi w pokonywaniu bram przedślubnych w Strzyżowcu na drodze do kościoła 3.07.2010 r. i przy tej okazji doszliśmy do wniosku, że „Echa Izerskie” powinny prowadzić swoistą kronikę towarzyską, żeby wszyscy wiedzieli: „Kto, z kim, kiedy, dlaczego i po co oraz co z tego naprawdę wynikło?”

To oczywiście dotyczy nie tylko ślubów i wesel, jubileuszy, ale też oryginalnych przyjaźni, międzynarodowych wizyt, chrzcin, urodzin, komunii, itp.

Ale takiej kroniki absolutnie nie można prowadzić bez udziału Czytelników, dlatego – jesli Państwo chcecie, żeby naprawdę powstała, to prosimy o w miarę wczesne sygnały o zdarzeniach, którym powinniśmy towarzyszyć. Im radośniejsze będą – tym lepiej.

A dziś, w imieniu Redakcji i wszystkich naszych Czytelników gratulujemy Młodej Parze i życzymy, by na nowej drodze życia spotykały Ich co najwyżej takie przeszkody, jak „bramy” w Strzyżowcu.

TOWARZYSTWO TŁUMACZY I WYKŁADOWCÓW JĘZYKA MIGOWEGO „GesT”

Dnia 28 maja 2010 r. w Sali Konferencyjnej naszego Stowarzyszenia odbyło się inauguracyjne spotkanie członków Towarzystwa Tłumaczy i Wykładowców Języka Migowego „GesT”. Zgodnie ze swoim statutem Towarzystwo „GesT” postawiło sobie za cel wspieranie i angażowanie osób niesłyszących do różnych inicjatyw samorządowych, a także propagowanie języka migowego jako ważnego środka komunikacji. Cele te będą realizowane poprzez kampanie i akcje społeczne oraz przez realizowanie na szeroką skalę **kursów języka migowego** na terenie całego kraju, choć głównie w województwie dolnośląskim. Prezes Towarzystwa, Pan *Olgierd Kosiba* od kilku lat zajmuje się tą działalnością na tak szeroką skalę. Dotychczas wszelkie działania były prowadzone przez Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze, który działa na rzecz wszystkich grup osób niepełnosprawnych. Dlatego cieszy fakt, że wreszcie powstało Towarzystwo powołane

specjalnie z myślą o osobach niesłyszących, zajmujące się organizowaniem i prowadzeniem **kursów języka migowego** dla wszystkich grup zawodowych z udziałem osób Głuchych*. Przewidywane pierwsze działania Towarzystwa „GesT” – to wrzesień 2010 r.!

*Określenie Głuchy pisane dużą literą nie jest obraźliwe i dotyczy osób niesłyszących, świadomych językowo i znających pojęcie Kultury Głuchych.

AGROTRAVEL

targi promujące agroturystykę, turystykę wiejską i produkty lokalne

W kwietniu odbyła się w Kielcach druga edycja targów Agroturystyki i Turystyki Wiejskiej AGROTRAVEL. Ideą targów była szeroko pojęta komercjalizacja usług agroturystycznych. Dzięki uczestnictwu w targach mieliśmy okazję poznać ofertę agroturystyczną z różnych regionów Polski, a także innych krajów m.in. Niemiec, Białorusi, Bułgarii, Estonii, Mołdawii i Litwy. Targom AGROTRAVEL towarzyszyło wiele wydarzeń, wśród nich wymienić należy dwudniową Międzynarodową Konferencję pt. „Turystyka Wiejska na drodze do komercjalizacji”. W trakcie konferencji osoby bezpośrednio związane z agroturystyką przybliżyły problematykę i przedstawiły rozwiązania dotyczące wielu aspektów agroturystycznych. Podjęte zostały m.in. takie tematy jak udział biur podróży w sprzedaży produktów turystycznych, sposoby finansowania gospodarstw, czy sam proces ich tworzenia. Targi AGROTRAVEL to promocja dziedzictwa kulturowego wsi oraz lokalnych i regionalnych produktów turystycznych i kulinarnych, połączonych z degustacją, co wyjątkowo przyciągało zwiedzających. W tym roku w targach wzięło udział aż 20 tys. osób zainteresowanych ofertą wsi.

Targi to doskonała okazja do wymiany doświadczeń, poglądów i rozwiązywania problemów nurtujących obszary wiejskie. To bardzo dobry moment do promocji agroturystyki i turystyki Pogórza Izerskiego i Dolnego Śląska. Nasze Stowarzyszenie LGD Partnerstwo Izerskie reprezentowali Jerzy Bucki i Jerzy Fidorów. Zwiedzający i uczestnicy mieli okazję, aby zapoznać się z pięknem naszych terenów i dużym potencjałem agroturystycznym. Mamy nadzieję, że dzięki dużej ilości rozdanych materiałów reklamowych i udzielanych szczegółowych informacji odwiedzi nas większa rzesza turystów. Organizatorem naszego wyjazdu był Urząd Marszałkowski Dolnego Śląska. Stoisko zorganizowali pracownicy Wydziału Rozwoju Obszarów Wiejskich – Izabela Bielecka i Tomasz Pilak.

Jerzy Bucki

Czy wiecie, że...

Zwierzchnictwo nad osadą Liebenthal (dzisiejszy Lubomierz) uzyskał wielki klasztor już w 1307 r., a ciekawostką jest fakt, że przyczyniła się do tego Jutta von Liebenthal, która jako wdowa założyła tu klasztor benedyktynek. Została jego pierwszą opatką, a jej syn – pierwszym proboszczem. Wszystko zostało w rodzinie. Nieco wcześniej (1291) osada otrzymała od Bolka I prawa miejskie. Lubomierz, łudząco podobny do Krzeszowa (w obu miejscowościach istnieje wielki kościół i klasztor, a przy nim malutka miejscowość) jest jednak miastem, których to praw Krzeszów nigdy nie dostąpił.

Zbierajmy BIBLIOTEKĘ IZERSKĄ!

W różnych gminach Pogórza ukazują się coraz częściej niezwykle interesujące książki o tematyce lokalnej. W Gryfowie Śląskim m.in. „Gryfów Śląski w latach 1945-2008”, autorstwa Roberta Skrzypka, Wojciecha i Macieja Szczerepów, a w Olszynie fascynujący album „Olszyna w historię wpisana”, ilustrowany starymi pocztówkami, głównie ze zbiorów autora, Zbigniewa Madurowicza.

Bardzo okazały album w dużym nakładzie (5.000 egz.) ukazał się w ub. roku pt. „Z biegiem Kwisy – Przyroda i człowiek”. Jego autorzy Waldemar Bena i Andrzej Paczos postarali się, by od lektury i ilustracji nie można było oderwać wzroku.

Drobniejszym wydawnictwem, ale pewnie interesującym dla pasjonatów jest „Przewodnik turystyczno-wędkarski”, Związku Gmin Kwisa. W sprawach ryb nie zabieramy głosu, ale w tym przypadku autorzy przewodnika nie uniknęli błędów, m.in. w nazewnictwie opisywanych fotografii. Zamieszczając np. fotografię pałacu w Olszynie Dolnej podpisali, iż jest to pałac w Biedrzychowicach, a kaplicę św. Leopolda w Proszówce pod Gryfowem „przechrzcili” na kaplicę św. Anny. Szkoda, bo wydawnictwo naprawdę jest efektowne.

Zachęcamy naszych Czytelników do informowania nas o podobnych wydawnictwach z ich gmin, będziemy starać się skompletować „Biblioteczkę Pogórza Izerskiego”.

Czy wiecie, że...

...popularne do dziś stoły rozsuwane zostały wynalezione niewiele ponad wiek temu, i to w Olszynie. W końcu XIX w. skromny stolarz, August Heinke urządził niewielki warsztat. August urodził się w Olszynie w 1882 r., uczył w Zawidowie, praktykował w legnickiej fabryce fortepianów, ale powrócił do swojej rodzinnej wsi i założył firmę – warsztat stolarski z małą elektrownią wodną. Początkowo pracował sam, ale po kilku latach, coraz lepiej poznawany ze swojej znakomitej produkcji zatrudniał w rosnącej wciąż fabryce ponad 60 osób. Rozsuwany stół, który był jego wynalazkiem, opatentowano w 1902 r., a potem, przez całe lata rodzinna firma produkowała niemal wyłącznie stoły, zatrudniając prawie 250 osób.

Wydawca: „Stowarzyszenie LGD Partnerstwo Izerskie”, Ubocze 300, 59-600 Gryfów Śląski, red. nacz. – Bożena Mulik

Okiem przedszkolaka

Co to jest władza?

– A może władza powinna mieć mikrofon? – podsuwaliśmy, żeby ewentualnie wybadać, czy TV jest zdaniem dziatwy „czwartą władzą”, ale dzieci tak tego nie postrzegały i nie dały się podpuścić.
– Mikrofon jest nie potrzebny, bo jak ktoś ma prawdziwą władzę, to nie musi mieć mikrofonu.
– Ale władza jest ważna, bo musi mówić do ludzi… – oponowaliśmy
– Mówić musi, albo przede wszystkim musi być dobra.
– Dla kogo?
– Dla ludzi. I dla swojej żony.
– Czy to znaczy, że władza zawsze jest dobra?
– Jest dobra, i niedobra, to zależy od dnia.
– A co władza je?
– Mięso i chleb. I pije wino.
Jedna z dziewczynek westchnęła: – A ja to jem tylko zupę i kiełbasę…
– A władza też jada zupę i kiełbasę?
– Jada. Tak jak ludzie. Ale pije wino.
– Czy władza może być mniejsza, albo większa?
– Może, ale to nieważne, jak się już ma władzę.
– A jak ją zdobyć, tę władzę?
– Trzeba być dobrym dla ludzi. I być samą dobrością.
– I w ogóle być miłym i kochanym.
– A jakie są sposoby, żeby ją mieć?
– Najpierw musi być głosowanie. Albo bitwa.
– Po co się bić, kiedy można władzę ukraść?
– Można ukraść, ale lepiej nie, bo tak robią tylko złodzieje i potem ich sadzają za kratami. I się człowiek nie nacieszy.
– A czy pieniądze dają władzę?
– Nie. London Tikton ma pieniądze, ale władzy nie ma. (usiłowaliśmy dopytać, kto to jest wspomniany London Tikton, ale dzieci nas wyszydziły, bo wszystkie znały tego Londona. Ze względu na strach przed utratą wiarygodności, odpuściliśmy sobie pytania, dlaczego ów nie ma władzy, choć jest bogaty, jak król, albo bardziej. Niektóre dzieci litościwie tłumaczyły nam – kto to zacz, że on pochodzi z telewizji, niemniej widząc nasze niepewne miny, machnęły ręką, bo nie miały ochoty rozmawiać z kimś, kto się obnaża niewiedzą na temat Londona Tiktona, którego każdy zna).
– A czy można stracić władzę?
– Można, jak się jest złym.
– Jak to wtedy jest?
– Można władzę właściwie zabić.
Trochę się zaniepokoiliśmy. Spytaliśmy, czy trzeba aż tak ostro?
– Nie trzeba – „uspokoiły” nas dzieci – można tylko uciąć palce.
– Albo ogłosić strajk.
Opcja strajku nas uspokoiła i na wszelki wypadek odstąpiliśmy od dalszych dociekań.
– A czy władzy trzeba pilnować?
Tu odpowiedź była gromka i jednomyślna.
– TAAAAK!!!
– Po co?
– Trzeba pilnować. Żeby żyć.
– Czy to znaczy, nie można spać?
– Można, ale lepiej nie.
– Lepiej nie spać, bo zawsze może być ktoś, kto nam ją ukradnie.
– Ale można sobie spać, tylko trzeba kogoś wynająć do pilnowania.
– A czy wy macie władzę?
– Każdy jest władzą… dopóki nie przyjdzie pani dyrektor.
Dzieci zaczęły okazywać wyraźnie znudzenie tematem, który tak ekscytuje tak wielu dorosłych, kłócących się o władzę w każdej telewizji, że uszanowaliśmy ich „mowę ciała”, za to zapytaliśmy Pani Dyrektor, jaką ma władzę.
– Jak ciocia – powiedziała. – Taka „władza”

mi wystarcza. A przede wszystkim staramy się, by w tym przedszkolu, którego byt był zagrożony w połowie lat 90-tych, panowała atmosfera zwyczajnego domu, dlatego wiele dzieci mówi do mnie „ciociu” i przychodzą się przytulić, jak mają gorszą chwilę. Na takie dziecięce dramaty wystarczy pogłaskanie, przytulenie, albo cukierek i już jest lepiej.
A radni Starej Kamienicy, którzy mają prawdziwą władzę widzą potrzebę istnienia przedszkola, za co i dorośli, i dzieci są im zobowiązani.

Komentuje Zbigniew Jakiel, długoletni dyrektor szkoły w Starej Kamienicy, dziś – przewodniczący Rady Powiatu Jeleniogórskiego:

„Z treści rozmowy z dziećmi wynika, że każdy kandydat do władzy powinien u przedszkolaków zasięgać opinii, co do planowanych poczynań. Najlepiej, żeby przyjechał do nas, na Pogórze, czy wręcz do Starej Kamienicy, bo widać, że dzieci przedszkolne mają naprawdę zdrowe podejście do problematyki władzy, nieskażone politycznymi ocenami. Jestem pod wrażeniem otwartości ocen i klarowności wypowiedzi.”

KASYNO BUDOWLAŃCA W PILCHOWICACH

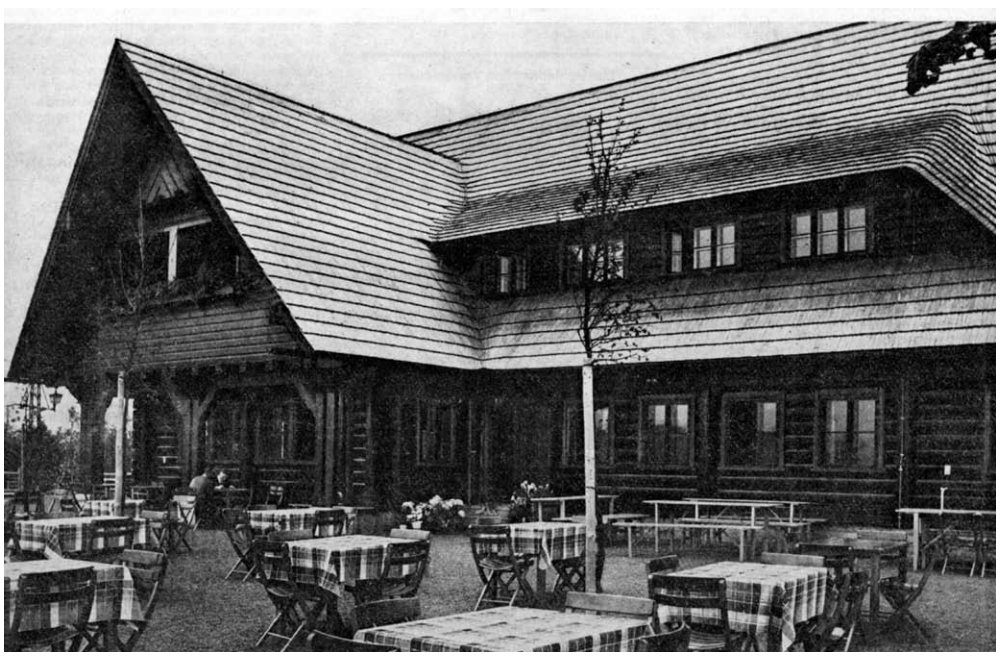

Jeszcze w połowie XIX w. Pilchowice były nieznaną wsią, ale seria wielkich powodzi, w tym największa (1897) spowodowała, że w całym regionie powstały zapory i jeziora zaporowe, począwszy od Karpacza, aż do Złotnik czy Leśnej.

Największe zbudowano na Bobrze w Pilchowicach. Było to tak ogromne przedsięwzięcie, że odbiło się echem w całych ówczesnych Niemczech, a na otwarcie tamy pojawiły się w komplecie władze cesarskie i członkowie rodziny panującej. Z dnia na dzień Pilchowice stały się modnym kurortem, a linia kolejowa Jelenia Góra – Lwówek (uruchomiona w 1909 r.) ułatwiała dotarcie do miejsca osławionego pobytem władz.

Powstały liczne hoteliki i schroniska, a nad samym jeziorem zbudowano hotel i restaurację pod nazwą „Curt Bachmann Baude”, od nazwiska konstruktora tej (i innych wspomnianych) zapór. Z tego, co piszą stare przewodniki, w restauracji było nawet kasyno.

Dziś chyba trudno nawet pomyśleć, żeby nadać nazwisko żyjącego inżyniera, w uznaniu jego zasług, nawet skromnemu motelowi. Umiemy zazdrościć sławy, trudniej nam przychodzi uhonorować sukces. Szkoda…

MIEĆ MIEDŹ

O Warcie Bolesławieckiej opisaliśmy obszernie w poprzednim wydaniu naszej gazety, podkreślając gospodarność Gminy i jej mieszkańców, ale – co by nie mówić – także sporo szczęścia, wynikającego z lokalizacji na gruntach pełnych bogactw.

Teza o szczęściu się potwierdza, bo zapewne już niedługo, w perspektywie kilku, 6 - 7 lat, w rejonie Warty Bolesławieckiej i Wartowic powstanie kopalnia rudy miedzi. Złoża tej kopaliny znane już były dawno, odkryto je w 1972 r., ale równolegle dokonano odkryć w okolicach Lubina i Polkowic. Wówczas postanowiono tam zbudować kopalnie. Ale teraz... będą nowe. Badacze szacują, że do wydobycia w okolicach Warty jest ok. 5.345,7 tys. ton, więc – poza wszystkim – można oczekiwać, że problem bezrobocia w rejonie Lwówka Śląskiego może być złagodzony w ogromnej skali.

Producent mebli ogrodowych (w tym przypadku – z Olszyny) potrafi znaleźć czas i okazję, by dać upust talentowi. Takiego drewnianego cacka nie powstydziłby się nawet licencjonowany artysta, a może nawet… pozazdrości?

Świątki Marczowa

Nazwa wsi zmieniała się wielokrotnie (Merzdorf – 1651, Merzdorf Am Bober – 1786, i in. a po 1945 r. – Góraszka, dopiero od 1947 – Marczów.

Figura św. Jana Nepomucena

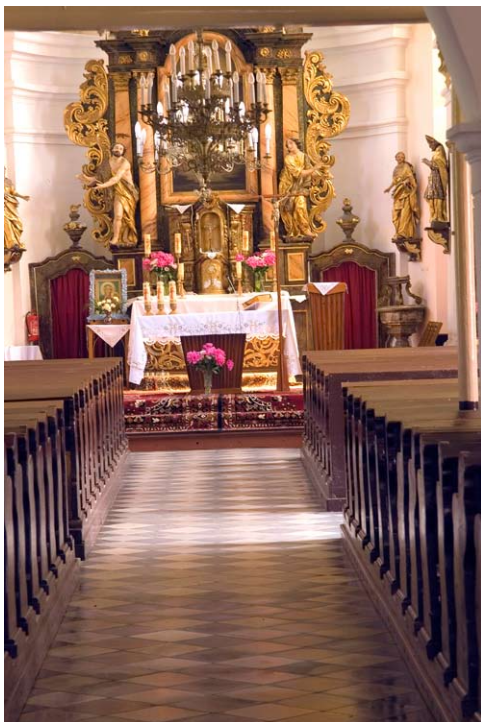

Barokowy kościół filialny św. Katarzyny. Powstał w 1707 r.

Ta wieś emanuje osobliwym urokiem, urozmaiconą zabudową, gdzie nowoczesność miesza się z historią, wśród zabytkowych, chylących się ku ruinie stodółek i domów szachulcowych, stoją murowane domy kamienne, albo też i na wskroś nowoczesne, budowane od podstaw. Ale… w krajobrazie wsi dominują świątki, kapliczki, figury świętych…

Historycy twierdzą, że wąska, głęboka i spadzista dolina potoku Ośna zasiedlona była bardzo wcześnie, wieś z pewnością istniała już od połowy XIV w., bo zapiski o „Mertinsdorf” znane były w roku 1364.

Historia Marczowa kryje wiele zagadek, do których będziemy powracać, ale nie jest zagadką, skąd się wzięły tak liczne świątki. Najpewniej już na początku XV w. Marczów wszedł w posiadanie klasztoru benedyktynek z pobliskiego Lubomierza. Miały one ogromne dobra w okolicy i ta wieś stanowiła część ich majątku. Aż do kasaty zakonu (1810 r.) Marczów pozostawał we władaniu lubomierskiego klasztoru, przez co zdecydowaną większość mieszkańców stanowili tu katolicy, co było w owym czasie ewenementem na ziemiach opanowanych przez ewangelików.

O tym, jak ludna i przedsiębiorcza to była miejscowość świadczy choćby fakt, że w 1825 r. doliczono się w Marczowie ponad 200 domów. Historycy opisują, że kilkanaście lat później był tu i browar, i gorzelnia i trzy (!) gospody, mieszkało prawie 900 prządek, a w 1897 r. zbudowano tu niewielką elektrownię. Wprawdzie budowę jazu i elektrowni wymusiła katastrofalna powódź (1897), ale przecież ta inwestycja przydaje się i dziś, bo elektrownia, już prywatna, po pewnej przerwie działa nadal. Obrazu wsi, odmiennej, niż pobliskie, dopełnia budynek stacji kolejowej, dziś już w sporej części zamknięty, ale przecież pociągi stąd odjeżdżają i pasażerowie mogą cieszyć się niespieszną podróżą w bardzo malowniczym krajobrazie.

Czy ta wieś pozostanie sielską enklawą na poboczu? Trudno wyrokować, ale jeśli nawet, to widać już pewne ożywienie, choćby przez agroturystykę, remonty domów, budowę nowych. Widać też, jak starannie niektórzy gospodarze dbają o swoje obejścia. Uwagę przykuwają choćby dwa niezwykle oryginalne, czynne ule „figuralne”.

Dariusz.herbu Złotogoleńczyk

Magiczna Wieś zaprasza gości złaknionych legend, bajek i bajań...

(dok. ze str. 1)

Ale właśnie w tym jest urok Pławnej, gdzie tuż przy drodze D. Miliński zbudował kilka lat temu Zamek Legend Śląskich, z okazałymi pomnikami strzegącymi wrót, gdzie w mrocznych salach ożywają poruszane linkami figury, gdzie mnóstwo dzieci może brać udział w warsztatach teatralno-muzycznych, itp., itd.

Twórca zespołu teatralnego i licznych happeningów artystycznych, malarz, autor książek, pomysłodawca wielu działań, które wydają się być nierealne, a jednak dochodzą do skutku, animator plenerów rzeźbiarskich i wszystkiego tego, co kolorowe i efektowne nie potrafi usiąść spokojnie. Tego akurat nigdy nie umiał, ale… Dyplom artysty zdobył w telewizji, brawurowo przekonując o swoim talencie wyrocznię polskiej sztuki, Aleksandra Bardiniego. Zdobył stypendium w Paryżu, ale po kilkunastu miesiącach wrócił do Pławnej pod Lubomierzem, bo uznał, że Paryż jest fantastyczny, ale lepiej się żyje na Pogórzu Izerskim.

Jeszcze kilka lat temu farma artystyczna Darka Milińskiego była w nieco innym miejscu, a przejeżdżających tamtędy intrygowało stojące na środku pastwiska metalowe łoże

długości ponad 10 m i stosownej szerokości. Potem można tam było widzieć kozy i strusie, zresztą… można tam było widzieć wszystko, czego się raczej po zwyczajnej wsi nikt nie może spodziewać.

Potem powstał pomysł idei „Pławna – miejsce magiczne” i rósł w oczach, przybierając formę zamku. Dziś po drugiej stronie buduje się podzamcze, z drewnianym koniem, we wnętrzach którego może się pomieścić… 50 osób!

– Czy to koń trojański? – zapytaliśmy.

– Pławniański – padła odpowiedź. – Tamten był podobny, ale ten jest nasz i tylko nasz.

Wokół konia, w mini-gródku średniowiecznym buduje się drewniane domki ze starych belek, stają już figury, widać elementy rycerskiego wyposażenia, służące inscenizacji bitew, m.in. i tej, w wyniku której powstała idea herbu „złotogoleńczyka”.

Kto chce, nich wierzy, albo i nie. Ale w jedno uwierzyć trzeba – warto tu przyjechać, by wziąć udział w bajce, jakiej w okolicy, bliższej i dalszej nikt lepiej nie wyreżyseruje, niż Dariusz herbu Złotogoleńczyk.

Pod Zielonym Jajem

Ukryty w gęstej zieleni, nie za blisko ruchliwych dróg, niemal 200-letni (powstał w 1820 roku) dom, ze szczytem krytym łupkiem, stał się dla Antoniego Jackiewicza ostoją i wyzwaniem.

– Kiedy kończyłem swoją działalność w Afryce Północnej – mówi właściciel – myśleliśmy z żoną, by się wyprowadzić pod Marakesz (Maroko). Potem znaleźliśmy dla siebie miejsce w Andaluzji (Hiszpania), ale wciąż nie byliśmy do końca zadowoleni. Ale kiedy poznałem te okolice, to wiedziałem, że Pogórze Izerskie jest dla mnie najlepsze. Nie w górach, bo za zimno, nie na nizinach, bo mniej ciekawie. A w Płóczkach jest taki mikroklimat, że na południowej ścianie można hodować winorośl. Znaleźliśmy nawet ślady po „żelaznym drzewie”, typowym dla głębokiego południa Europy.

Zielone Jajo, intrygująca nazwa gospodarstwa „agro”, które wciąż jeszcze się rozbudowuje, choć już jest znane w kręgach miłośników terenowych jazd samochodem, wzięło się z symboliki land-rovera. Właściciel gospodarstwa od lat uprawia tę dyscyplinę i uczy amatorów. Ten dom w Płóczkach znalazł 4 lata temu. Zaczynał, jak większość, od prowizorki, mieszkał kątem, choć u siebie, dogrzewał się elektrycznym „słoneczkiem”, ale od początku wiedział do czego dąży.

– Dom już przyjmuje gości, a cała reszta powstaje niejako „w trakcie” – wyjaśnia. – W sali restauracyjnej widać mnóstwo pamiątek z afrykańskich podróży, w sieni – wiejskie sprzęty, ale i płaszcz nomada. – To jest przede wszystkim dom – wyjaśnia właściciel – więc obrasta powoli rzeczami, które są nam bliskie. Naprzeciw, w byłej oborze, na dachu której widać solary, będzie duża sala re-

kreacyjno-szkoleniowa, jacuzzi, sucha i mokra sauna, takie niewielkie, ale bardzo prawdziwe spa.

I w jednym, i w drugim przypadku właścicieli irytuje, że służby san.-epid wedle obowiązujących przepisów traktują gospodarstwa „agro”, jak renomowane restauracje. Żeby w Płóczkach można zorganizować żywienie gości, trzeba

było zainstalować łącznie kilkanaście umywalek i zlewów, niekiedy nie ma na to fizycznie miejsca. A rolnik – choć to nie Hilton, musi mieć instrukcje mycia rąk przez personel, tabelki mycia lodówek i zmywarek... Przecież idea „agro” powstała dlatego, by można było właśnie tego unikać. Może presja takich stowarzyszeń, jak „Pogórze Izerskie” sprawi, że w sprawie „agro” wrócimy do normalności?

A my obiecujemy w imieniu redakcji, że wrócimy i do Radomic, i do Płóczek, jeśli tylko gospodarze nas zaproszą, by pokazać „jeden dzień z agro-życia”. Nie zaniedbamy – oczywiście – innych gospodarstw, jeśli tylko zechcą się pokazać w naszej gazecie.

www.podzielonymjajem.pl,
Płóczki Górne 102,
59-600 Lwówek Śląski, tel. 607-200-200

MIEJSCE NA ZIEMI NA DRODZE JAKUBA

Szukałam swego miejsca na ziemi ponad 30 lat, od Lublina, skąd wyjechałam jako 17-latka, absolwentka Liceum Plastycznego na studia do ówczesnego Leningradu, potem przez Syberię, Paryż, Madryt, Florencję, Wenecję, Paryż… Znalazłam je w Gronowie pod Zgorzelcem, ale to taka długa historia…

Z Wandą Dück rozmawiałem w rozsłonecznionym ogrodzie. Nieopodal w malowniczych ruinach starych obór pasły się owce, szeleszcząc trawą i ziołami, nad nami klekotały siedzące w wysokim gnieździe bociany, coraz dłuższe cienie odkładały krzaki cyprysów w ogrodzie, który powstał dzięki fizycznej pracy artystki-plastyczki, specjalizującej się w sakralnym malarstwie ściennym, żonie jednego z pięciuset Szwajcarów, jacy mieszkają na stałe w Polsce. Jeszcze kilka godzin wcześniej nie przyszłoby mi na myśl, że można kogoś takiego spotkać w takim miejscu, jak ogród starego pałacu we wsi, w której nigdy wcześniej nie byłem, choć wydawało mi się, że znam je prawie wszystkie. Słuchałem coraz uważniej.

Przykłady malarstwa ściennego, nie tylko sakralnego Wandy Dück można znaleźć w przeróżnych miejscach świata, m.in. kościół Maryjny w Hanau-Steinheim, kościół św. Elżbiety w Nieder-Klein, willa przemysłowca Barreras w Madrycie, kościół św. Franciszka w Lublinie, statek handlowy m/s „Lublin” w Gdyni, kaplica w Jaworniku, Instytut Architektury, Szkoła Podstawowa, przedszkole i szpital psychiatryczny w Nowosybirsku i w wielu innych. Jej wystawy oglądano m.in. W Görlitz, Darmstadt, Frankurcie n/Menem i w Paryżu.

Po studiach w Leningradzie przeniosłam się na trzy lata do Nowosybirska, potem na rok do Paryża, potem do Hiszpanii. Chłonęłam świat i wciąż było mi go za mało. Wędrowałam, uczyłam się, szukałam inspiracji. Malowałam i oglądałam. Czułam się coraz bardziej dojrzała i trochę już zmęczona pielgrzymką, ale nie szukałam kompromisu. Chciałam znaleźć takie miejsce, jakie mi jest przeznaczone, istniejące właśnie dla mnie.

Ale znużenie poszukiwaniami potęgowało pojawiające się osobiste wątpliwości… Czy może czegoś nie ominęłam, czy coś mnie nie omija? W jakimś okresie twórczości namalowałam obraz dla parafii pod Darmstaedt, w podziękowaniu zaproponowali mi m.in. pielgrzymkę do Santiago de Compostello, kresu tzw. Drogi św. Jakuba, zaczynającej się w Kijowie, prowadzącej przez całą Europę. Kiedy tam dotarliśmy wydałam prawie wszystkie pieniądze na świece wotywne. W tamtejszej świątyni wiele jest kaplic wielu świętych. Stawiałam te świece i prosiłam w modlitwie, by Opatrzność wskazała mi miejsce, gdzie mogę się zatrzymać w wędrówce przez swoje życie. Postawiłam też świece w kaplicy św. Jakuba.

Krótko później zachorowali moi rodzice, wciąż mieszkający w Lublinie. Pojechałam ich odwiedzić, ponad 1.500 km w jedną stronę, potem wracałam do Niemiec, ale „padłam” ze zmęczenia w Zgorzelcu. Postanowiłam zrobić sobie krótką przerwę, zwiedzić okolice, ot, taki kilkunastokilometrowy spacer samochodem, niespieszny, dla odprężenia, bez konkretnego celu. W pewnej chwili wjechałam w niezwykłą aleję dębową, w prześwicie zobaczyłam zrujnowany dach jakiegoś domu, na nim boćki w gnieździe… i poczułam ciarki na plecach, to było coś niezwykłego, co nigdy wcześniej nigdzie mi się nie zdarzyło. Pomyślałam – czy to już TU? To był Gronów…

Wanda Dück niedługo później dowiedziała się, że ta dębowa aleja, to fragment średniowiecznego szlaku pątniczego, właśnie… Drogi Św. Jakuba! To ją tylko utwierdziło w wyborze, bo decyzję podjęła już wcześniej, w pierwszym porywie serca. Wtedy, gdy zobaczyła zapadający się dach, postanowiła kupić tę ruinę, nawet nie wchodząc do środka pałacu. Po prostu – wiedziała. To było TO miejsce.

Powitano ją zresztą, jakby wszyscy wiedzieli, że ona ten pałac obejmie. Stary mężczyzna, mieszkający obok, którego wcześniej nigdy przecież nie widziała na oczy, zapytał tylko, czy pozwoli mu zebrać posadzone wiosną ziemniaki, stara kobieta, przez 40 lat zajmująca się krowami powiedziała, że ona tu zostanie i będą mieszkać razem, bo nie ma się gdzie podziać. Po prostu – wszyscy jakby wiedzieli.

W gminie przyjęto mnie życzliwie, wójt udzielił serdecznej pomocy. Co z tego, że w pałacu nie było ani wody, ani elektryczności. Zamieszkałam w nim prawie z marszu. Pierwsza zima była koszmarna. Codziennie nosiłam dwa wiadra wody, dla siebie i tej starszej pani, jedno do picia, drugie – do mycia. Gdy zapadał zmierzch – zapalałyśmy świece. Szparami

w dachu sypał śnieg, przez dziurawe futryny okien i drzwi wiało. Spałam w ubraniu. Ale to był mój dom.

Budowa domu, to swoista modlitwa, nie wolno się spieszyć. Kiedy sprzedam obraz, kupuję okno. Albo drzwi. Zerwaliśmy tynki, by osuszyć mury, uwolnić je od zagrzybienia. To wymaga czasu i cierpliwości, ale pozwala, by dom oddychał swoim rytmem. Tacy ludzie, jak my, tworzący nowe miejsca nie dla hotelowej komercji, a dla radości swojej i innych, nie mają za wiele pieniędzy, ale muszą mieć cierpliwość i pokorę wobec natury.

Kiedy ktoś tu przyjeżdża (a zaglądają coraz częściej pielgrzymi, prawdziwi, nie turyści udający takie wędrowanie), zachwyca się miejscem, zostawia dla innych i dla nas jakiś drobiazg – kubek, talerz. Kiedy wyjeżdżamy z mężem do Niemiec czy Szwajcarii, wracamy najczęściej z jakimś meblem, pasującym do barokowych wnętrz, bo ludzie, którzy znają nas i naszą pasję, darowują nam piękne sprzęty.

Dziś już jest łatwiej, od kilku lat Wanda Dück mieszka w Gronowie z mężem, dla którego to miejsce jest wyzwaniem. W jego ojczystej Szwajcarii, gdzie ulice i miasta przypominają kolorowe bombonierki, takich miejsc po prostu już nie ma. Powoli, od dziesięciu lat tworzy się w Gronowie dom, który ma duszę. We wnętrzach – oryginalne piece, „kozy”, ale niezwykle wydajne, o fantastycznych kształtach. W żadnym prawie pokoju, poza „gościnnymi” nie ma na ścianach kompletu tynków, nagie cegły dają inny obraz, barwę, a chyba nawet zapach.

Nie godzimy się na „skróty” w procesie restaurowania, żadne „euroszyby”. Nasze okna, stylowe podwójne, kasetonowe okna saksońskie będą miały szyby uszczelniane kitem, tradycyjnie. Dom oddycha, więc jeśli nawet zimą dzieje się to kosztem utraty odrobiny ciepła, to z pewnością jest to bardziej naturalne, niż dom szczelny, jak termos. Wciąż pytamy konserwatorów z Görlitz o ich doświadczenia, uczymy się na ich błędach, coraz rzadziej popełniamy własne.

Tu jest jeszcze tyle pracy… W tym roku dach, potem poddasze, które będzie moją pracownią, potem ta część domu, która powstała później, niż barokowy pałac, postawiona na byłym tarasie. Coraz łatwiej nam pracować, bo ludzie z wysokich urzędów chyba zaczynają pojmować pasję, która mną kierowała, gdy kupowałam ten dom. I wiedzą, że on ożywa znowu nie tylko dla mnie, to taki przystanek na drodze ludzi, którzy czegoś w życiu poszukują. Taka ostoja – przede wszystkim – duchowa na współczesnej Drodze św. Jakuba.

Odjeżdżałem żegnany klekotem bocianich osesków, które witały przylatującego rodzica. Klekot bocianich dziobów… dźwięk już nieznany w dzisiejszym, rozhuśtanym, rozpędzonym świecie. Może warto zwolnić, odnaleźć dźwięki, smaki i zapachy, na codzień odbierane nam przez pośpiech, do którego niepotrzebnie przywykamy?

O Jej malarstwie

Wystawa malarstwa polskiej artystki, Wandy Dück inspirowana jest światem sztuki bizantyjskiej. Odważnie komponuje swoje obrazy, wplatając w tradycyjny kanon bizantyjski elementy współczesnego malarstwa (...) podjęła głębokie poszukiwanie bizantyjskich korzeni kulturowych w malarstwie rosyjskiego konstruktywizmu (...)”

(z informacji o wystawie w kościele św. Mikołaja w Görlitz)

Pałac w Gronowie był świadkiem powrotu wojsk napoleońskich z Rosji w 1813 r., stąd ziemia wciąż oddaje pamiątki po tamtych czasach, fragmenty żołnierskiej fajki, talerzy, kubków. Ponoć którejś doby stało w obejściu pałacu 1780 koni, kilka tysięcy pieszych żołnierzy, a stacjonowało – kolejno – aż czterech generałów. Dlatego już dziś w imieniu właścicielki zapraszamy na BIWAK NAPOLEOŃSKI organizowany na pamiątkę tamtej nocy 11 września br.

Cała ściana planów

Rozmowa z burmistrzem Świeradowa Zdroju, Rolandem Marciniakiem

– Naszą przynależność do Stowarzyszenia „Partnerstwo Izerskie” postrzegamy m.in. na dwóch płaszczyznach – mówi R. Marciniak. – Z członkostwa bowiem wynikają pewne ułatwienia w docieraniu do środków pozabudżetowych, co znakomicie wspomaga niezbędne inwestowanie, ale też korzyści nie do oszacowania w sferze integracji lokalnej.

Właściwie trudno mówić o tych sprawach z osobna, bo skoro w Świeradowie Zdroju powstanie przed końcem sierpnia br. „skate park” o wartości ok. 650 tys. zł (dofinansowanie dzięki LGD – ok. 400 tys. zł), to znaczy, że to jest korzyć i jedna, i druga. Będą mogli z niego korzystać też młodzi ludzie z okolicy, choć samych uczniów w tutejszej oświacie jest też niemało, bo prawie 500. To dla nich przede wszystkim powstał „Orlik” i dwa przyszkolne boiska, za prawie 4 mln zł.

Ale już ścieżki rowerowe w ramach projektu „single track”, realizowanego wspólnie z Czechami (po stronie Świeradowa Zdroju 10 km powstanie za sprawą Miasta, a drugie tyle – Nadleśnictwa), pomyślane są i dla młodszych, i starszych. Połączone zostaną z podobną siecią po drugiej stronie granicy.

Od pewnego czasu sprawa granic, zarówno państwowych, jak i międzygminnych przestała być problemem. – Co z tego, – zauważa burmistrz – że górna stacja gondoli jest w gminie Mirsk, a dolna – w Świeradowie. To wspólny interes. Byłoby bardzo dziwnie, gdybyśmy – jako członkowie UE – cieszyli się swobodą przejazdów przez granice państw, a robili sobie trudności w sprawach granic gmin. Dawniej istniały z tym problemy, bo Mirsk i Świeradów Zdrój leżą w innych powiatach, ale to przecież drobiazg.

W ostatnich latach wiele się pozmieniało. Do Świeradowa przyjeżdżają do pracy mieszkańcy Mirska, czy Gryfowa, bo akurat tutaj ze względu na różne uwarunkowania zajęcia nie brakuje. Jeśli można szacować, że w mieście przebywa corocznie ok. 50 tys. kuracjuszy i ok. 15 tys. turystów, przy ok. 4,5 tys. stałych mieszkańców, to najlepiej świadczy o ruchu w tej miejscowości. Można powiedzieć, że Świeradów Zdrój – to właściwie dwa miasta podobnej wielkości, bo przeciętnie tylu przebywa w sezonie gości (a przynajmniej tyle jest miejsc noclegowych), ilu jest stałych mieszkańców. Do tego trzeba doliczyć wyciąg gondolowy, z którego korzysta rocznie ok. 200 tys. gości. Wprawdzie nie można tych liczb sumować, bo w jakiejś części są to ci sami przyjezdni, ale i tak potok kuracjuszy i turystów jest imponujący.

Plany kolejnych budów, wizualizacje, przekroje, mapy, itp. zajmują niemal całą ścianę w gabinecie. Część jest realizowana, inne, jak budowa wież widokowych, podobnych jak w Czechach, czekają na swoją kolej.

M.in. niedługo będzie już zrewitalizowany Czarci Młyn, z 6-metrowym kołem młyńskim, trwają negocjacje z PKP, by odstąpiła nieczynny od lat dworzec kolejowy. Póki co, wykorzystywana jest tylko część jego zabudowań na mieszkania dla b. pracowników kolei. Przejęcie obiektu przez miasto pozwoliłoby lokatorom zapewnić niezgorsze mieszkania, a malowniczy obiekt dworca zyskałby nowe funkcje.

– Stawiamy na turystykę i uzdrowisko – konkluduje R. Marciniak. – W świetle procesu zanikania firm wytwórczych w okolicy, zarówno tych z przemysłu lekkiego, jak i kopalń, ten kierunek wydaje się być najbardziej racjonalny.

Zielono mi… w Wyrębie

To nie cukier, to zieleń krzepi – można sprostować Melchiora Wańkowicza, który za slogan „Cukier krzepi” podobno zarobił duuuże pieniądze. Ale to było przed wojną, drugą światową. Dziś inaczej postrzegamy rzeczywistość poszukując urody w drobiazgach, choćby w sposobie patrzenia na zieleń i staranności w utrzymaniu swoich posesji.

Podziwiamy i gratulujemy właścicielom gospodarstwa w Wyrębie (gmina Zgorzelec), którzy nie dość, że utrzymują stodołę lepiej, niż inni swoje mieszkania, to w dodatku odważnie postawili na powoje. Zdobią nie tylko mur stodoły, ale nawet okropny betonowy słup (telekomunikacji? Energetyczny?), który dzięki temu już wcale nie jest taki okropny.

STANKOWICE W CIENIU CZOCHY

O zamku Czocha słyszał prawie każdy, o wsi Stankowice – mało kto, a to jest wyraz pewnej niesprawiedliwości, bo zamek Czocha powstał właśnie w obszarze Stankowic. Przez dłuższy czas (prawie 200 lat) i zamkiem, i wsią władał możny ród von Nostitzów. Wtedy przebudowany istniejący tu skromny kościółek pod rzadko spotykanym wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej. O tym, jak wyglądali niektórzy członkowie tego rodu można się przekonać i dziś – w murze kościoła wbudowane są ich całopostaciowe epitafia.

Pałac we Wleniu

Renesansowa budowla, dziś hotel, jest zdecydowanie mniej znana, niż górujący nad miasteczkiem Gródek Wleński, czy odbudowywany z wielkim zapałem Pałac Lenno, ale warto spojrzeć na ten pałac, bo powstały w XVI w., wielokrotnie później przebudowywany, ma wiele uroku. Wprawdzie trwa w nim remont, niemniej z pewnością będzie służył poprawie jego urody i standardu przyjęć gości.

Barokowy rebus na plebanii

Nad wejściem do domu będącego plebanią w Nowogrodźcu jest wnęka, w której znajduje się figura św. Józefa. Ale jeszcze ciekawsze od samej figury są napisy nad nią i pod nią, stanowiące przykład znakomicie zachowanych chronostychów. W baroku lubowano się w chronostychach – takich właśnie inskrypcjach łacińskich. Pisano je tak, że litery, będące jednocześnie cyframi rzymskimi dawały po dodaniu do siebie datę wydarzenia, do którego odnosi się treść inskrypcji.

Mamy dla Czytelników zagadkę wprost z Nowogrodźca – jaką datę rzeźbiarz sprzed stuleci ukrył w dolnym napisie, skoro wyróżnione wielkością litery to: V, M, I, V, D, I, V, L, I, C, C, I.

Żeby nie było tak łatwo, to warto przypomnieć, że jeśli następuje złożenie liter/cyfr tuż po sobie, albo przed sobą, to się je dodaje lub odejmuje od głównej cyfry. Dla przykładu: XI = 11, ale IX = 9. Skoro już to wiemy, to zabierajmy się do pracy – nagroda czeka!

NIESZCZĘSNE PRZYPADKI STAROKAMIENICKICH SCHAFFGOTSCHÓW

Możny ród Schaffgotschów, znany dziś głównie z pałacu w Cieplicach, miał w swoim posiadaniu niemal całe Pogórze Izerskie, nie wspominając o Karkonoszach i Kotlinie. Ale niektórzy jego przedstawiciele, mimo posiadanej władzy i pieniędzy mieli ogromne problemy. W życiu i… później.

Historia śmierci Bernarda von Schaffgotsch stała się inspiracją do wielu legend i opowiadań. Trudno się dziwić, był on jednym z nielicznych możnych, którzy zginęli z rąk swego sługi. W grudniowy wieczór, 17.12.1615 r. Bernard, pan na włościach Radomierza przebywał w zamku w Starej Kamienicy. Nie wiadomo, jak to się stało, że jego sługa Wolf Fridrich Roettig przebił go rapierem. Czy poszło o kobietę, którą chciał posiąść Bernard, czy dramat miał inne przyczyny – trudno orzec, tym bardziej, że wzięty na męki Wolf nie dożył końca tego roku, stracony po torturach.

Ale Bernard nawet po śmierci nie zaznał całkowitego spokoju. Pochowany został przy kościele w Radomierzu, który w 1849 r. został rozebrany (zachowała się stojąca do dziś wieża). Nagrobek nieszczęsnego magnata posadowiono w murze przy kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach. Dlaczego tam, choć już ponad wiek istniał tuż obok kościół ewangelicki pw. Zbawiciela? Nie wiadomo.

Klątwa wisiała też nad zamkiem w Starej Kamienicy. Spłonął rok po tym dramacie (1616). Wprawdzie został odbudowany relatywnie szybko (1630), ale pan na tym zamku, kolejny Schaffgotsch – Hans Ulrich, też nie miał szczęścia. Jako że był powinowatym ks. Albrechta von Wallensteina, podejrzewanego o zdradę, skazano i Hansa na śmierć. Ścięty został w Ratyzbonie w 1635 r., a jego majątek sprzedano. Potomkowie odzyskali wprawdzie część włości, bo winy Hansowi Ulrichowi nigdy nie udowodniono, ale życia nie wrócono, a starokamienicki zamek, przechodzący z rąk do rąk kolejnych właścicieli nigdy nie odzyskał świetności i – w odróżnieniu od innych pałaców i warowni możnego rodu rozpadał się pod wpływem czasu. Dziś pozostała zeń tylko jedna ściana i zasypane gruzem niezwykłej urody podziemia.

Z zamku pozostały już tylko resztki, a nagrobek Bernarda tkwi w murze kościoła...

IZERSKIE AGRO W RADOMICACH

dok. ze str. 1

Trzeba jednak wziąć pod uwagę – sprowadza na ziemię właścicielka „agro” w Radomicach 36, że w naszym przypadku przez podwórko przejeżdża czasem traktor i trochę kurzy, pachnie siano, a czasami... kiszonka dla krów. To nie zawsze są zapachy, jakich oczekiwaliby goście konwencjonalnych hoteli. Inna sprawa, że skoro przyjeżdżają tu, a nie do tychże hoteli, to rozumiem, że wiedzą, czego mogą, a czego nie powinni się spodziewać.

W Radomicach mogą się spodziewać ciekawych wnętrz, wyposażonych w jeszcze ciekawsze meble (niektóre – to moje wspomnienia – napomyka p. Beata), niezwykle malowniczych widoków, Gutka, prawdziwego dzika, chrumkającego w swojej zagrodzie, uwielbiającego chleb i gotowane ziemniaki, dwóch stawów, dyskretnie oddalonego miejsca na grill, z którego nie słychać hałasu, nawet podczas głośnych śpiewów i aury prawdziwego gospodarstwa. Bywają tu Polacy, Niemcy, Słowacy, a nawet Norwegowie. Latem goście „typowi”, jesienią i zimą – myśliwi, w tradycyjnych okresach – wesela, chrzciny, rodzinne przyjęcia...

– Są i goście sentymentalni – mówi B. Pawłowska – tacy, którzy mieszkali w tej wsi, i powracają, by sobie powspominać, inni – piszący prace na temat przeszłości tych ziem. Myślę, że większość z nich dobrze się tu czuje, bo jakże często powracają...

Wünschendorf-Hof, Radomice 36,
59-610 Wleń, tel. 725 44 96 75

GRANATY i SALWY (śmiechu) W LUBOMIERZU
XIV lato filmowej komedii

Festiwal Komedii Filmowych w Lubomierzu oficjalnie trwać będzie w dniach 12-15 sierpnia br., ale naprawdę zaczyna się kilka dni wcześniej, bo już od 9 sierpnia, dokładnie od godz. 14.14 wyświetlane będą pierwsze filmy.

Jeden z najpiękniejszych pieców kaflowych widzieliśmy w Muzeum Kargula i Pawlaka. Nie dość, że ciepły, to w dodatku – czynny, sprawdziliśmy to zimą.

– Ta godzina rozpoczęcia wynika z kolejnej edycji, to już XIV Festiwal – powiedziała nam Jadwiga Sieniuć, kierująca pracami organizatorskimi, redaktorka naczelna miesięcznika „Sami Swoi”. – Filmy zapowiadające Festiwal będą wyświetlane w sali teatralnej, od 10 sierpnia od godzin porannych, aż do wieczora. Będziemy kończyć wieczorne seanse ok. godz. 21, ale zaraz potem inne filmy będą wyświetlane w „Galerii za Miedzą”, w ramach tzw. kina nocnego. Filmów nie zabraknie.

Innych atrakcji też będzie niemało, bo organizatorzy przewidują m.in. wystawę Zenona Żyburtowicza z planu filmowego serialu „Blondynka”, do którego scenariusz napisał St. Mularczyk, znany w Lubomierzu głównie jako twórca scenariuszy do trylogii „Samych Swoich” (tj. „Sami Swoi”, „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć”).

Zupełnie inną sferą lata filmu będą pokazy konkursowe obrazów o charakterze komediowym, które w ostatnim sezonie w Polsce obrodziły, jak rzadko. Przewidywane są projekcje m.in. filmów „Ciacho”, z Martą Żmudą Trzebiatowską, „Operacja Dunaj” (Stuhr, Zamachowski), „Randka w ciemno” (Szyc, Linda), „Ostatnia akcja” (Machulski, Kosiniak, Ordon), „Dziewczyny lubią blond”, i wielu innych.

– Program Festiwalu jeszcze „pulsuje” – wyjaśnia J. Sieniuć – za kilkanaście dni będziemy mieli wszystko dopięte, ale ramy programu są już w miarę precyzyjnie określone.

Lubomierz zaprasza więc nie tylko na projekcje filmowe, ale również (może – przede wszystkim) do wzięcia udziału w imprezach „okołofilmowych”, w tym w fantastycznym koncercie muzyki filmowej Wojciecha Kilara w wykonaniu Filharmonii Dolnośląskiej, który – na przekór przesądom o pechu – zapowiadany jest na inaugurację Festiwalu, w piątek, 13 sierpnia o godz. 19.00. Krótko po nim (godz. 20.14) parada komediantów, o 21.14 – kolejne przedsięwzięcia. Noce zapowiadają się nieprzespane. Oczywiście – spotkania z aktorami, konkurs na najlepszą komedię (rywalizacja o kryształowe granaty), występy licznych kabaretów i zespołów muzycznych (m.in. Smak Mamrota, De Mono, Stanisław Tym, i in.) są tradycyjnie przypisane do tego Festiwalu, który jest jak oaza dobrego humoru. Z upoważnienia organizatorów – zapraszamy.

Wielki granat czeka pod biurkiem

Meble ożyją inaczej
OLSZYNA

Olszyńskie Fabryki Mebli w najlepszym swoim okresie zatrudniały ok. 1,5 tys. osób, tuż przed ogłoszeniem upadłości – 370. Stąd pochodzi wynalazek rozkładanego stołu, który na długie lata „ustawił” tę fabrykę w sektorze tych, którzy w meblarstwie się liczyli i nie tylko. Dlaczego upadły?

– W lapidarnym skrócie – powiedział burmistrz Olszyny, Leszek Leśko – dlatego, że się nie interesował nimi właściciel, Ministerstwo Skarbu Państwa. Mało tego, właściciel denerwował się, kiedy podejmowaliśmy interwencję, widząc zagrożenia. Byliśmy w Warszawie, w tzw. IV Departamencie do spraw Restrukturyzacji i Prywatyzacji jeszcze w lutym br. Usłyszeliśmy, że nie ma to nas nic obchodzić, bo to nie sprawa samorządu. Trudno znaleźć słowa, by skwitować taką postawę, bo przecież właśnie sprawą samorządu jest m.in. ochrona miejsc pracy dla mieszkańców. Interweniowaliśmy w Urzędzie Wojewódzkim, najdalej „w teren” wysuniętym przyczółku Skarbu Państwa. Bez skutku. Myśmy nie byli bezczynni, wiedząc, że dla Olszyny, liczącej ok. 4,8 tys. mieszkańców utrata zakładu zatrudniającego prawie 400 osób niesie zagrożenia. Ale możemy tylko alarmować, interweniować, sugerować… W świetle prawa to co właściciel robi ze swoim majątkiem nie jest naszym zmartwieniem.

Ale to wcale nie oznacza bezczynności samorządu, który wciąż żywo interesuje się nieczynnym zakładem, wspierając każde działanie, które może służyć jego ożywieniu. Są już pierwsze dobre wieści, jeden z dwóch olszyńskim zakładów (było ich łącznie sześć) został już kupiony przez nowego właściciela, firmę „Nowostrad” z Pabianic. W halach byłej fabryki będą produkowane wyroby z pianki poliuretanowej. Pierwsze grupy pracowników już odbywają szkolenia w Pabianicach. Jawi się w miarę klarowna wizja kupna drugiego zakładu.

Cała sprawa upadku m.in. tej fabryki jest trudna do pojęcia. W tym samym czasie, gdy OFM miały się coraz gorzej, powstawały przecież w Polsce nowe firmy meblarskie. Salonami m.in. firmy „Bodzio” zabudowane jest każde większe miasto. Jak to się dzieje, że wiarygodna, wielka firma z tradycjami musi splajtować, a oparte na kapitale prywatnym rozpychają się na rynku?

KONKURS O TYTUŁ MISS/MISTER FOTO POGÓRZA OTWARTY

Zapraszaliśmy do udziału w zabawie o Tytuł Miss Foto Pogórza młodych ludzi płci obojga, ale widzimy, że kandydaci i kandydatki żywią dużą obawę przed obiektywem. Zgłosili się niezbyt licznie, a potem wycofywali swoje deklaracje. Szkoda, bo uroda aż kipiała.

Witamy na naszych łamach Monikę Raubo z Gryfowa, która „nie pękła” i wzięła udział w sesji. Jako że była Pierwszą Odważną, publikujemy kilka Jej fotografii i mamy nadzieję, że będzie to dobra zachęta dla innych.

Przypominamy, że w poprzednim wydaniu „Ech Izerskich” zamieściliśmy regulamin i informację o nagrodach. Zainteresowani mogą uzyskać tę informację pod tel. Stowarzyszenia w Uboczu, albo na stronie internetowej.

Oczekujemy dalszych zgłoszeń, prezentując pierwszy cykl fotografii.

Rajsko będzie odbudowane *(po raz kolejny)*

Jeden z najbardziej urokliwych zamków w okolicy, Rajsko w Zapuście (gmina Olszyna) ma już swojego nowego właściciela, który zamierza odbudować tę niezwykłą posiadłość.

Zresztą Rajsko będzie odbudowywane nie po raz pierwszy. Nie wiadomo dokładnie, kiedy i kto ten zamek wzniósł po raz pierwszy. Nie wiadomo również, kto i dlaczego zdecydował o jego wyburzeniu, ani też – kiedy się to dokładnie stało. Tak wiele tajemnic związanych jest z tym miejscem… Może warownię zbudowali Piastowie śląscy, jako cząstkę linii broniącej „okręgu Kwisy”? Ta hipoteza ma swoją logikę, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Rajsko (wraz z Czochą, Świeciem i Gryfem) stanowić mogło przydatną do tych celów fortecę. Być może upadła dlatego, że zagnieździli się tu, (podobnie jak w nieodległym Podskalu) rycerze-rozbójnicy? A może wyburzono Rajsko, by nie stało się siedzibą wrogów, jak to miało miejsce z zamkiem, którye swego czasu stał na Wzgórzu Krzywoustego pod Jelenią Górą?

Malownicza legenda o tym właśnie przekonuje, że husyci napadli na zamek, wycięli w pień załogę… Z pewnością jednak w 2 połowie XIX w. (1875 r.) nowy właściciel okolicznych miejscowości, baron Aleksander von Minutowi, postanowił przywrócić miejscu dawną świetność, choć w nieco odmiennej formie. Na widocznych pozostałościach fundamentów odbudował zamek wedle własnych wyobrażeń, sprowadzając tu wiele muzealnych pamiątek. Rajsko nie miało jednak szczęścia, bo na pocz. XX w. (1918/19) znowu zamek zniszczono. Kolejny właściciel nie zdążył przed śmiercią doprowadzić zamku do przyzwoitego stanu, jego rodzina jednak oddała ruiny w długą dzierżawę (1924) związkowi niemieckich schronisk młodzieżowych. Przebudowano obiekt i w niespełna rok doprowadzono do uruchomienia niezwykle malowniczego schroniska, chętnie odwiedzanego. Było niemałe, mieściło ponad 80 łóżek, przyjmowało ponad 3 tys. turystów rocznie!

Ale… po II wojnie światowej znowu los się odwrócił. Długie lata zamek trwał w ruinie, choć chętnie odwiedzany, bo trudno o bardziej malownicze miejsce. Nowy prywatny właściciel ma wiele dobrej pasji (a pewnie i sporo pieniędzy), bo zamierza przywrócić Rajsku świetność.

Punkt Informacji Prawnej i Obywatelskiej

Informujemy, że na terenie naszego powiatu działa PUNKT INFORMACJI PRAWNEJ I OBYWATELSKIEJ (PIPiO).

PIPiO jest miejscem, gdzie każdy bez względu na wiek, płeć, narodowość, wykształcenie czy status majątkowy może uzyskać bezpłatną poradę lub informację obywatelską.

Zakres udzielanych porad lub informacji, to m.in. sprawy związane z:

Zatrudnieniem i bezrobociem
Świadczeniami socjalnymi
Ubezpieczeniami społecznymi
Sprawami mieszkaniowymi
Sprawami rodzinnymi
Kontaktami z urzędami i sądami
Sprawami konsumenckimi
Stosunkami międzyludzkimi
Prawem pracy
Prawem własności

Doradca po zapoznaniu się z zakresem sprawy, we współpracy z osobą zainteresowaną określa istotę problemu, następnie udziela porady bądź informacji. W sprawach trudnych istnieje możliwość uzyskania porady radcy prawnego.

W dniach od poniedziałku do piątku, informacje oraz porady udzielane będą w Uboczu 300 lub pod nr telefonu: 7578 13 163 w godz. 8:00-16:00.

Na ternie powiatu działają również **punkty terenowe:**

- Urząd Miasta i Gminy Lubomierz, Plac Wolności 1 pok. nr 8, tel. 793 719 945
- Urząd Miasta i Gminy Mirsk, Plac Wolności 39, Czytelnia przy Bibliotece, tel. 793 718 912
- Punkt Informacji Turystycznej Lwówek Śląski, Plac Wolności 1, tel. 793 718 632
- Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki Wleń, ul. Chopina 2, tel. 793 718 635

„Punkty informacji prawnej i obywatelskiej w regionie jeleniogórskim – wałbrzyskim” są projektem realizowanym od stycznia 2009 r. do grudnia 2011 r., przez Fundację w Służbie Wsi oraz Stowarzyszenie „Pegaz”. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet V. Dobre rządzenie, Działanie 5.4 Rozwój potencjału trzeciego sektora, Poddziałanie 5.4.2 Rozwój dialogu obywatelskiego.

Czy wiecie, że...

...herb Siekierczyna zaistniał dopiero w 1996 r., w okresie obchodów 650-leciamiejscowości. Jest to jedna z niezbyt licznych gmin „herbowych”, niektóre nadal mają tylko logo.

Pracujemy na siebie

Zakończyliśmy już pierwsze nabory wniosków na działania „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw” oraz „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”. Celem obu działań jest tworzenie warunków dla zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego obszarów wiejskich oraz zwiększenie zatrudnienia i tworzenie pozarolniczych źródeł dochodu. Realizacja projektów niewątpliwie wpłynie na wzrost konkurencyjności obszarów wiejskich, rozwój przedsiębiorczości i rynku pracy, a w konsekwencji wzrost i promocję zatrudnienia na terenach wiejskich.

Na działanie „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw” złożono trzy projekty na łączną kwotę 280 790,00 zł. Wnioskodawcy w ramach dwóch projektów zaplanowali zakup urządzeń kamieniarskich połączony z remontem i modernizacją hali produkcyjnej oraz zakup nowoczesnych urządzeń i maszyn do cięcia i formatowania piaskowca. Trzeci projekt dotyczył zakupu urządzeń, wyposażenia i sprzętu komputerowego umożliwiającego rozpoczęcie działalności biura rachunkowego na obszarze Pogórza Izerskiego.

Na kwotę 267 745,00 zł złożono wnioski w ramach działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”. Dwa wnioski dotyczyły zakupu sprzętu do prac ziemnych, w ramach których zaplanowano zakup minikoparki i koparko-ładowarki. Kolejne projekty były powiązane z rozwojem oferty agroturystycznej na terenie Pogórza Izerskiego. Zaplanowano przebudowę oraz adaptację poddasza z przeznaczeniem na cele agroturystyczne. Beneficjenci złożyli wnioski na poprawę standardu bazy noclegowej oraz dochodu z działalności poprzez doposażenie, budowę i aranżację obiektów. Zaplanowano budowę patio, a także zakup profesjonalnego wyposażenia pracowni ceramicznej.

Wszystkie złożone projekty zostały pozytywnie ocenione i przekazane do Agencji Restukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa we Wrocławiu oraz do Urzędu Marszałkowskiego.

Zainteresowanych, którzy mają pomysły i chcieliby przejąć inicjatywę, rozwinąć swoją firmę lub stworzyć nowe źródła dochodu w gospodarstwie rolnym zapraszamy na naszą stronę internetową, gdzie znajdziecie Państwo wnioski i informacje dotyczące działań PROW 2007-2013. Kolejny nabór wniosków w ramach „Tworzenia i rozwoju mikroprzedsiębiorstw” oraz „Różnicowania w kierunku działalności nierolniczej” zaplanowano na trzeci kwartał 2010 roku.

Czy wiecie, że...

… w uroczystości nadania Gminnemu Gimnazjum Publicznemu w Olszynie imienia Jana Pawła II, która odbyła się 15 czerwca br. uczestniczył biskup Stefan Cichy?

„Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania – Partnerstwo Izerskie”

ogłasza konkurs:

„ IZERSKIE BOGACTWA, IZERSKIE KLIMATY… „

- Wydarzenie Promocyjne dla obszaru realizacji LSR.

Celem konkursu jest stworzenie koncepcji na organizację imprezy/ wydarzenia , której zadaniem będzie promowanie obszaru realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju Partnerstwa Izerskiego.

TERMIN ZGŁOSZENIA : DO DNIA 15 SIERPNIA 2010r.

Szczegółowe informacje oraz Regulamin Konkursu znaleźć można na stronie: www.lgdpartnerstwoizerskie.pl lub pod nr telefonu **75 78 13 163**

„Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania – Partnerstwo Izerskie” Ubocze 300, 59-620 Gryfów Śląski;sekretariat@lgdpartnerstwoizerskie.pl

Projekt realizowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 4.1/413 „Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju” objętego PROW 2007-2013 z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

MROCZNE PAMIĄTKI PRZESZŁOŚCI

Dwa splątane ze sobą szkielety, znalezione w korzeniach okazałego drzewa, (ściętej trzy lata temu starej lipy), leżące płytko pod powierzchnią ziemi, to zapewne tylko fragment odkrycia, jakiego dokonano w polu ok. 1.500 m w linii prostej od rynku w Lubomierzu.

Z przekazów historycznych było wiadomo, że stara szubienica stała na niewielkim wzniesieniu. O tym przekonywały zapiski XVII w. i mapa z 1824 r. Znawcy twierdzą, że pierwsza z szubienic w tym miejscu, drewniana, po której nie został już żaden ślad, istniała do 1607 r., kiedy to na podstawie cesarskiego przywileju można było wybudować murowaną, trwałą.

Trudno sobie dziś wyobrazić, jak okrutne było stare prawo. Egzekucje prawdziwych (a czasem – domniemanych) przestępców odbywały się publicznie, czasami wieszano kilka osób naraz, a dla zgromadzonej gawiedzi to zdarzenie było dobrą rozrywką i gromadziło tłumy widzów. Zwłoki wisiały jeszcze długo po egzekucji, odstraszając ponoć innych, którzy mieli zamiar popełnić jakąś zbrodnię. A potem albo porzucano je w polu, albo – w drodze łaski – pozwalano pogrzebać w okolicach szubienicy.

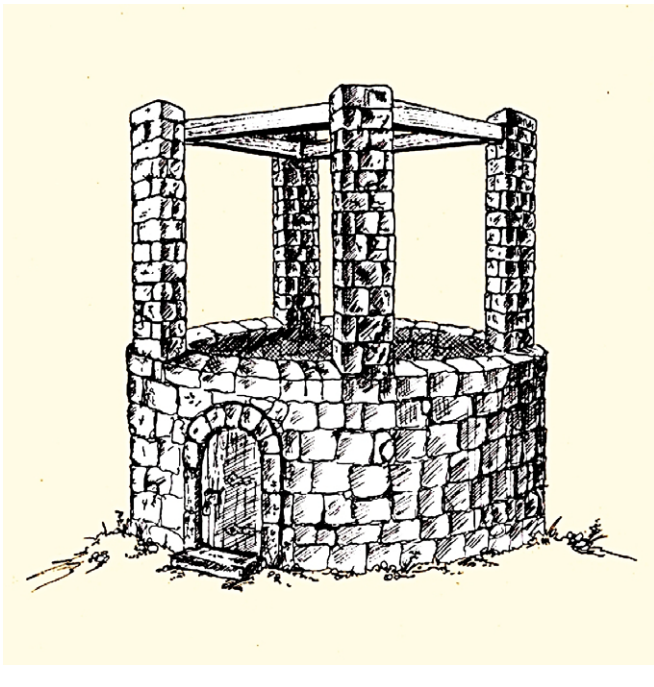

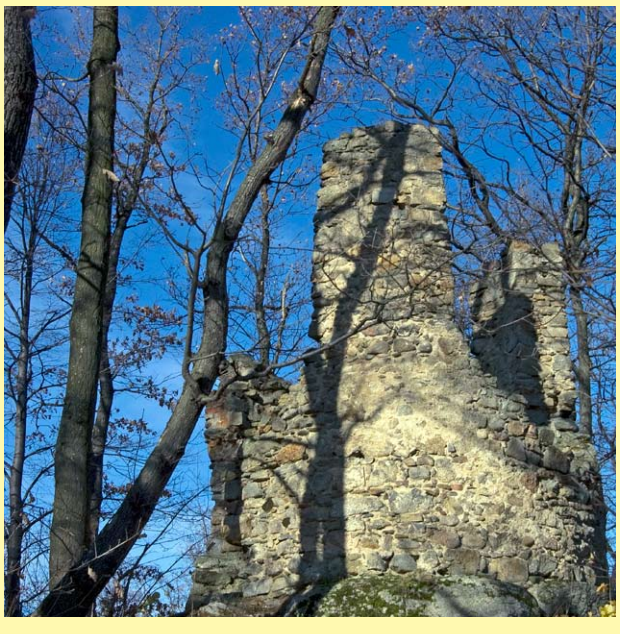

Być może lubomierska szubienica wyglądała w rzeczywistości podobnie do pochodzącej z tego samego okresu, ale lepiej zachowanej, stojącej na wzgórzu w Miłkowie, gmina Podgórzyn (na zdjęciu).

Lubomierskie znalezisko jest charakterystyczne, bo szkielety miały skrępowane ręce, jeden z nich – także nogi. Obaj ludzie zostali pochowani twarzami w dół, co było kolejną „karą” za ich zbrodnie.

Kim byli? – nie wiadomo. Wprawdzie z przekazów historycznych można odczytać personalia niektórych skazańców, choćby złodzieja, Christopha Heindericha, straconego 5 sierpnia 1614 r., wiadomo też, że zimą 1609 stracono tu aż 7 osób, potem wyroki wykonywano w maju 1616, sierpniu 1647, w październiku 1661, czy w marcu 1664, ale trudno przypisać szczątki jakiejś konkretnej osobie, tym bardziej, że poza całymi szkieletami odnaleziono także fragmenty innych. Wskazywać to może – poza wszystkim – że okolice szubienicy były także miejscem wykonywania innych wyroków tortur, albo ścięcia mieczem.

Szubienica, której fundamenty widzimy na zdjęciu, miała ok. 7 m średnicy i wyglądała zapewne podobnie, jak na rysunku. Na kamiennym murze położone były belki, które służyły do podwieszania sznurów, a do wnętrza budowli wchodzono małą furtą w przyziemiu. W przyszłym roku odkrywcy tej pamiątki historii – Stowarzyszenie Ochrony i Badania Zabytków Prawa – zapowiadają dalsze poszukiwania.

Informację i zdjęcia w naszej gazecie zawdzięczamy współpracy z miesięcznikiem lubomierskim „Sami Swoi”. Dziękujemy.

Siedemnaście pigułek o 17 gminach

Lubomierz. W tym miasteczku z filmowej bajki zabytków jest moc, ale mało kto zwraca uwagę na bodaj najskromniejszy – kamienny most. Szkoda, bo ma bogatą metrykę – powstał na przełomie XVI/XVII w.

Gmina Lubań. W Nawojowie Łużyckim istnieje oryginalny pomnik przyrody – fragment… wyrobiska glinki kaolinowej, w którym rosną w miarę liczne rośliny chronione, w tym rosiczka okrągłolistna.

Leśna. A może warto zorganizować w Zamku Czocha, lub w jego okolicach, prezentację filmów z udziałem zmarłej kilkanaście dni temu wybitnej polskiej aktorki, Elżbiety Czyżewskiej, która tu kręciła jedną z najznakomitszych polskich komedii powojennych – „Gdzie jest generał”? Wprawdzie w Czosze powstało kilkanaście filmów (m.in. „Dolina szczęścia”, „Kontusze i rapiery”, „Wiedźmin”, „Plecak pełen przygód”, i in.), ale chyba żaden nie osiągnął takiej popularności, jak film z E. Czyżewską i J. Turkiem.

Nowogrodziec. Bywały lata, kiedy mąż żonie ofiarowywał… miasta! Tak ponoć było z Nowogrodźcem, który książę Henryk Brodaty przekazał w 1217 r. małżonce – Jadwidze Śląskiej. Ona nie była materialistką, więc oddała miasto klasztorowi magdalenek. Kogo dziś stać na takie gesty?

Gryfów Śląski. Trzy bramy miejskie wiodły do średniowiecznego „city” już na pocz. XIV w. – Jeleniogórska, Lubańska i Żytawska. Z nazw można odczytać, gdzie były ulokowane. Wiek później wykuto w murach obronnych czwartą bramę – Lwówecką (lub Kościelną), ale z żadnej nie pozostał żaden ślad. Tylko fragmenty murów (większość rozebrano w poł. XIX w.) świadczą o granicach średniowiecznego grodu.

Olszyna. Z całą pewnością to miasto jest jednym z nielicznych w całym świecie, które tak wiele zawdzięczą… stolarzowi! Wprawdzie Olszyna zawsze była dużą miejscowością, i nawet jako wieś na pocz. XIX w. liczyła ponad 3.300 mieszkańców (dziś – jako miasto – ok. 4,5 tys.), były tu i browar, i cegielnie, i młyny wodne, a nawet 10 niedużych kopalń torfu, a potem – węgla brunatnego, ale sławę zyskało miasto, gdy osiedlił się tu (1848) stolarz, Robert Ruscheweyh i założył warsztat, a potem dużą fabrykę mebli, która przetrwała aż półtora wieku (upadła w 2010 r.).

Siekierczyn. Ta wieś ma w swojej historii okres, kiedy była ponad dwukrotnie bardziej liczna, niż współczesny Lubomierz, bo zamieszkiwało ją ok. 4.000 ludzi. Zresztą była wówczas (przełom XVII/XVIII w.) liczebniejsza, niż Lubań, który w tym samym okresie mógł się pochwalić 3.915 mieszkańcami. Dziś te proporcje są zupełnie inne, ale… czy historia nie lubi się powtarzać?

Świeradów Zdrój. Lwiniec, czy żaba? Współczesne zdobnictwo zdrojowe preferuje żabę, uzdrowioną ponoć w leczniczych wodach świeradowskich. Żabę widać na kubkach, w rysunkach, itp. Dawniejsze przekazy starają się przekonać, że tradycję Świeradowa Zdroju należy wiązać z Lwińcem (bożka, wyobrażanego jako mężczyznę niosącego na barkach lwa). Ponoć przy przenoszeniu figury owego bożka przez zamieszkałe tu plemię trysnęło cudowne źródło. I mamy problem – żaba nie wygląda tak serio, jak rosły zapewne mężczyzna z lwem na plecach, ale się łatwiej tłumaczy jako symbol ozdrawiającej wody.

Lwówek Śląski. W Niwnicach, tuż przy kościele, stoi krzyż pokutny, z wyrytym – jak tradycja każe – narzędziem zbrodni. Z reguły jednak tym narzędziem bywał w średniowieczu miecz, kusza, nóż, albo choćby pałka. W tym przypadku jest nim najprawdopodobniej wiosło. Z przekazów (niepotwierdzonych) wynika, że mógł go użyć nazbyt krewki obrońca ryb hodowanych w stawie.

Sulików. Sulikowski cajg znany był ponoć nawet w Ameryce. Cajg – to gatunek materiału używanego na obicia mebli, mieszanki wełny i lnu. W XVII w. wytwarzano go tutaj w wielkich ilościach i takiej jakości, że podbił nie tylko tereny niemieckie, ale i zamorskie. Ale pomysł na to przybył z Czech, bo tu zamieszkali czescy eksulanci (wygnańcy religijni), uciekający spod władzy katolickich Habsburgów. A że nie mieli ziemi, musieli się na serio zająć czymś innym, w miarę dochodowym. Potrzeba matką wynalazków – to nie od dziś wiadomo.

Zawidów. Pięć gospód i siedem szynków działało zgodnie w Zawidowie w połowie XIX w. Trudno uwierzyć, że się wszystkie jakoś utrzymywały. Kto w nich jadł i pił?

Wleń. Bolesław Krzywousty, który – wedle ambitnych Jeleniogórzan – miał założyć miasto u zbiegu rzek Kamiennej i Bobru, nie jest gwarantowanym „ojcem” tej miejscowości, ale z pewnością przyłożył rękę do powstania potęgi Wlenia. Z historycznych źródeł bowiem wynika, że był w 1108 r. fundatorem kasztelanii w istniejącym już gródku, choć murowany zamek powstał zapewne dużo później, bo ok. 1163-78 r., najpewniej za sprawą Henryka I Brodatego.

Gmina Zgorzelec. Pogórze Izerskie jest pełne oryginalnych zabytków, ale cmentarzyska kurhanowe istnieją tylko w tej

MAŁE PROJEKTY – WIELKIE INICJATYWY

„Małe projekty”, to działania skierowane do organizacji pozarządowych mających osobowość prawną, Gmin, domów kultury, kościołów, związków wyznaniowych i osób fizycznych, cieszyły się dużym zainteresowaniem w ramach dwóch naborów przeprowadzonych w pierwszym i drugim kwartale 2010 roku.

W dwóch konkursach złożono dwadzieścia cztery projekty na łączną sumę 468 324,06 zł.

Zakres pomocy w ramach działania „Małe projekty” jest szeroki. Środki służyć mają tworzeniu warunków do rozwoju turystyki i rekreacji, samorealizacji, rozwijania pasji i zainteresowań mieszkańców regionu, wpływając jednocześnie na zachowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego i historycznego. Refundacji podlegają koszty kwalifikowane w wysokości nie przekraczającej 70% ogólnych kwot. Minimalna kwota pomocy w ramach jednego projektu to 4 500,00 zł, natomiast maksimum wynosi 25 000,00 zł.

Wszyscy wnioskodawcy wykazali się pomysłowością i zaangażowaniem w rozwój naszej lokalnej infrastruktury i pobudzenie aktywności społecznej.

Wśród złożonych projektów największym powodzeniem cieszyły się wnioski dotyczące organizacji i dofinansowania różnego rodzaju imprez. Należy tu wymienić dofinansowanie: „Izerskiej Gali Folkloru” w Mirsku, która promuje narodowe tradycje kultury ludowej mieszkańców Pogórza Izerskiego, V Ogólnopolskich Imienin Henryka i Henryki w Henrykowie Lubańskim, które zrodziły się w drugim schemacie programu LEADER, a także „Urodzin Gołębiarki” – imprezy kulturalno-środowiskowej odbywającej się we Wleniu. Ponadto powstały nowe pomysły zorganizowania imprez kulturalnych, których celem jest wzrost aktywności społecznej mieszkańców. W 2010 Gmina Świeradów-Zdrój zaplanowała przeprowadzenie „Pikniku-Izerskie Babie Lato” natomiast w Gminie Zgorzelec będzie miał miejsce pierwszy zjazd na Trójgraniczu czyli „Biwak Napoleoński”. Nie zabrakło również imprez o charakterze ludowym, pielęgnujących i kultywujących tradycje świąteczne czy dożynkowe. Gminne Centrum Kultury i Sportu w Nowogrodźcu złożyło wniosek na dofinansowanie rokrocznie odbywającej się imprezy Pieczenica, gdzie można skosztować pieczonej świnki, tradycyjnej potrawy przywiezionej do Polski przez repatriantów z ówczesnej Jugosławii. Złożono cztery projekty na imprezy dożynkowe, których celem jest kultywowanie i pielęgnowanie tradycji polskiej wsi. Były to projekty Gminy Lubomierz „Plon niesiemy plon”, GOKiS-u w Lubaniu, GOKiS-u w Siekierczynie oraz Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Gryfowie Śląskim. Natomiast Stowarzyszenie „Wiemy czego chcemy” z Radoniowa zaplanowało zakup pieca chlebowego, aby odnowić i kultywować tradycję piekarnictwa wiejskiego na terenie Pogórza Izerskiego. Uczniowski Klub Sportowy Zapasów w Jerzmankach zaplanował zorganizowanie imprezy sportowej – turnieju zapaśniczego, w którym wezmą udział zawodnicy i widzowie z całego Trójgranicza.

Cykl imprez artystycznych, wystaw i spotkań z udziałem twórców lokalnych i regionalnych z terenu Partnerstwa Izerskiego pod hasłem „Cudze chwalicie Izerów nie znacie” zaproponował Dom Kultury w Zawidowie. W Gminie Stara Kamienica zaplanowano przeprowadzenie warsztatów ceramicznych dla dzieci i młodzieży, które mają na celu pobudzenie młodego pokolenia do rozwijania własnych zainteresowań, umiejętności i talentów, poszerzając zarazem wiedzę o historii i kulturze naszego regionu. Oferta skierowana zostanie zarówno do miejscowych dzieci jak i turystów odwiedzających teren Pogórza Izerskiego. Ponadto mieszkaniec tejże Gminy złożył projekt, w ramach którego w Kopańcu powstanie Galeria „Izery Gallery” promująca twórczość Izerskich artystów.

Wśród złożonych wniosków znalazły się projekty wpływające na rozwój infrastruktury społecznej służącej rozwojowi aktywności lokalnej. Gmina Platerówka zaplanowała remont połączony z modernizacją budynku świetlicy wiejskiej w Platerówce, natomiast w Gminie Zgorzelec zostanie przeprowadzony remont świetlicy w Gronowie. Projekt Gminy Warta Bolesławiecka dotyczył stworzenia nowego miejsca rekreacji dla mieszkańców, budowy domku grillowego „Izerskie klimaty” wraz z wyposażeniem. Podobne miejsca do rekreacji i wypoczynku powstaną z inicjatywy Gminy Lubań, która zaplanowała zagospodarowanie wolnej przestrzeni publicznej w miejscowościach Pisarzowice i Radostów Średni.

Wspierając działalność zespołów artystycznych Gminne Centrum Kultury w Warcie Bolesławieckiej oraz Ośrodek Kultury i Sportu w Lubomierzu zaplanowały odpowiednio zakup nagłośnienia oraz wyposażenia Sali Teatralnej w sprzęt nagłaśniający.

W miejscowości Dworek powstanie „Izerski skansen uli figuralnych”, którego budowa przyczyni się do ochrony swoistej dla regionu architektury, zabudowy oraz obiektów o znaczeniu historycznym i kulturowym.

Nie zabrakło również oferty rekreacyjnej skierowanej bezpośrednio do dzieci i młodzieży. Pomysłodawcą budowy placu zabaw we Włosieniu była Gmina Platerówka, natomiast „Towarzystwo Miłośników Gryfowa Śląskiego” zaplanowało wydanie publikacji legend i przeprowadzenie wycieczek w celu zapoznania dzieci z historią i kulturą Miasta.

Wszystkim wnioskodawcom gratulujemy wspaniałych pomysłów i życzymy pomyślnej realizacji projektów.

Szczegółowe informacje na temat oceny, projekty oraz listy rankingowe z poszczególnych naborów znajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej www.lgdpartnerstwoizerskie.pl. Informujemy, iż w miesiącach jesiennych LGD zaplanowało przeprowadzenie kolejnego naboru wniosków w ramach działania „Małe projekty”.

Czy wiecie, że...

…jeden z pierwszych (o ile nie pierwszy) piorunochron został zainstalowany na Górnych Łużycach, obejmujących znaczną część Pogórza Izerskiego, w Unięcicach (dziś część Pobiednej). Piorunochron został wynaleziony przez Beniamina Franklina, ale ludzie nie ufali w jego skuteczność, wręcz obawiali się, że taki drut ściągał będzie pioruny na nieszczęście. Ale Adolf Traugutt von Gersdorf, oryginalny w sposobie bycia arystokrata, pan na włościach Świecia, Wolimierza, Pobiednej i okolic był entuzjastą m.in. badań nad elektrycznością. Skłonił zarządców wielu obiektów (pałacu w Radomierzycach, kościoła w Wieży pod Gryfowem i in.) do zainstalowania tego wynalazku. Dziś w Pobiednej znajduje się jego pomnik.

gminie, dokładnie – we wsi **Białogórze**. Odnaleziono ok. 200 mogił, pochodzących z okresu VIII-IX w., więc jest to jedna z największych nekropolii słowiańskich z grobami ciałopalnymi na ziemiach polskich.

Mirsk. Czy można sobie dziś wyobrazić, że nazwa miejscowości pochodzi od nazwiska lub ksywy wójta (burmistrza, prezydenta)? Raczej nie, bo jedni by go wyśmiewali, a drugich by tym zirytował, ale dawniej było to możliwe. W XIII w. wójtem Mirska był Bernard Rym, mający w herbie sowę i to od niej wzięła się pierwsza nazwa Mirska – Sowia Wieś (Eulendorf).

Stara Kamienica. W tej gminie – w Kromnowie – istnieje jedyny (poza karpackim Wangiem) drewniany kościół, ale… Jest nieopisany, nawet w źródłach niemieckich, małoznany i nawet nie wiadomo dokładnie kiedy powstał. Jedni badacze twierdzą, że w XVI w., inni – że drewno użyte do jego budowy ma krótszą historię. Z pewnością wewnątrz jest jeden XVI-wieczny element, kamienna chrzcielnica z 1593 r. Kromnów czeka na badaczy…

Platerówka. Pięć młynów pracowało w „dobrych latach” tej wsi, w tym cztery wodne i jeden do mielenia kory dębowej. Bogata i ludna wieś należała – podobnie jak wiele innych na Pogórzu – do klasztoru. O ile jednak Marczyce, czy Wojcieszyce przynosiły dochody klasztorowi w Lubomierzu, to Platerówka karmiła klasztor w nieodległych Radomierzycach.

Warta Bolesławiecka. „Dionizy”, jak „Bartek”, ale zdrowszy. Dąb „Dionizy” w Warcie Bolesławieckiej mógłby służyć za wzorzec do niejednej kampanii wyborczej, ale może lepiej, że do takich celów nikt go nie przymierza, bo w tak odległe regiony kandydaci nie przyjeżdżają. „Dionizy” liczy sobie 350 lat z okładem i jest zdrowy, jak… dąb.

Złoto głupców i prawdziwe skarby Walonów na Pogórzu Izerskim

Miejscowości w Górach i na Pogórzu Izerskim w okresie wojny 30-letniej (1618-48) ucierpiały w wyniku długich, wyniszczających walk. Ludzie zubożeli i mniej już rozglądali się za efektownymi minerałami, pochodzącymi z tych stron, ale... wojenne cierpienia odchodziły w przeszłość i w góry zostali sprowadzeni Walonowie – znakomici poszukiwacze skarbów.

Jeszcze w trakcie wojny (1630) została założona wieś Wielka Izera, którą zamieszkali poszukiwacze minerałów. Okolice Świeradowa Zdroju były eksplorowane intensywnie i najczęściej z dobrym skutkiem.

Chociaż nie brakowało i rozczarowań, bo w górach i w strumieniach występował też piryt (tzw. polimorficzna odmiana siarczku żelaza) do złudzenia przypominający złoto, ale zupełnie bezwartościowy, jako kruszec. Zyskał miano „złota głupców”…

O pirycie, Walonach i ich odkryciach napisano wiele, ostatnio Przemysław Wiater w książce „Walonowie u Ducha Gór” (wydawnictwo AD REM Jelenia Góra), z której zaczerpnęliśmy także charakterystyczne ryty, jakie Walonowie pozostawiali na kamieniach, starając się w sposób tylko dla siebie zrozumiały oznaczyć miejsca swoich poszukiwań. Podobne ryty znajdujemy też w okolicach Lwówka.

Jeśli nasi Czytelnicy znajdą ślady walońskiej przeszłości – prosimy o zdjęcia. Obiecujemy, że będziemy je publikować w kolejnych wydaniach „Ech”, a te informacje przyczynią się być może do powstania „izerskiej mapy walońskich pamiątek”.

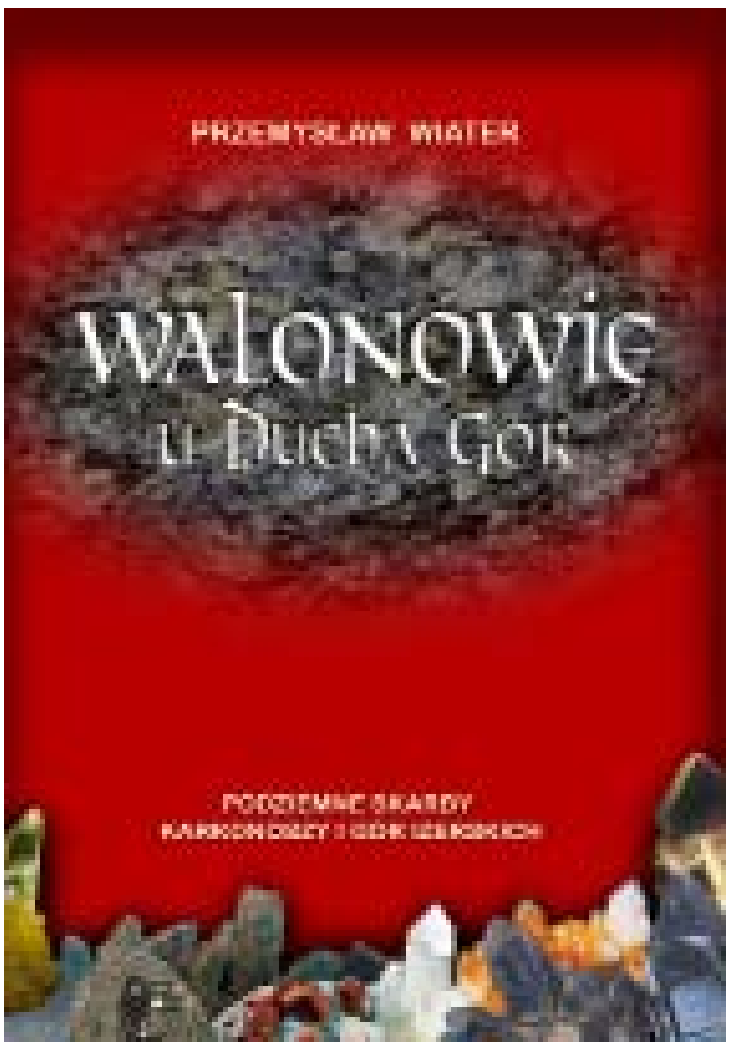

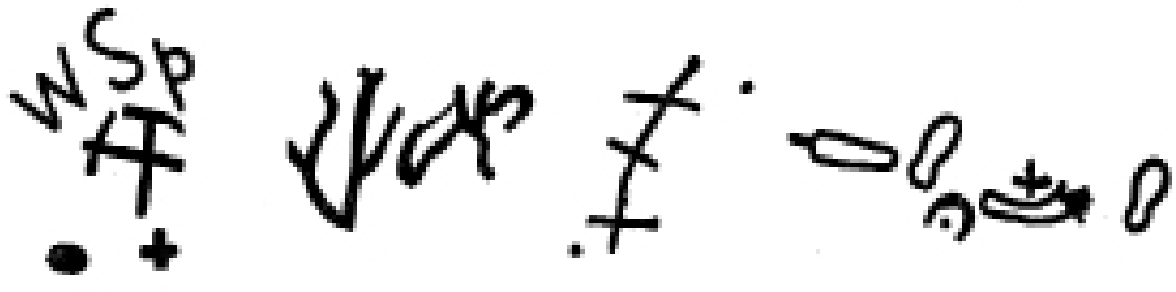

ODNOWA WSI PO RAZ DRUGI

W drugim naborze na działanie „Odnowa wsi” wnioski wpłynęły z 11 gmin należących do Partnerstwa Izerskiego. Wszystkie złożone projekty, na łączną sumę 4 813 277,00 zł, Rada Programowa Stowarzyszenia oceniła pozytywnie. Na podstawie oceny , stworzona została lista rankingowa, którą wraz z projektami przekazano do Urzędu Marszałkowskiego.

W trakcie drugiego naboru składane wnioski charakteryzowały się większą różnorodnością, niż miało to miejsce w czasie pierwszego konkursu. Wówczas wszystkie projekty miały przyczynić się do rozwoju infrastruktury społecznej, służącej rozwojowi aktywności lokalnej. Wnioski złożone w drugim naborze także dotyczyły rozwoju infrastruktury społecznej, lecz ponadto miały na celu ochronę swoistej dla regionu architektury, obiektów o znaczeniu historycznym i kulturowym, jak również rozwój oferty turystycznej i rekreacyjnej regionu.

Na pierwszym miejscu listy rankingowej znalazł się projekt Gminy Świeradów-Zdrój, który uzyskał 11 punktów. W ramach projektu zaplanowano budowę Skateparku wraz z modernizacją Stadionu Miejskiego w Świeradowie-Zdroju na kwotę 405 529,00 zł. Przedsięwzięcie to przyczyni się do zróżnicowania dochodów mieszkańców poprzez wykorzystanie położenia i swoistych cech regionu, podniesie atrakcyjność turystyczną Gór i Pogórza Izerskiego. Rozwój infrastruktury sportowej pozwoli na stworzenie nowej oferty, skierowanej w głównej mierze do osób, grup chcących aktywnie i na sportowo spędzić swój wolny czas. Zmodernizowana i wzbogacona o nowe urządzenia infrastruktura posłuży rozwijaniu pasji i zainteresowań mieszkańców, jak również organizacji różnego rodzaju imprez integrujących lokalną społeczność oraz promujących dorobek kulturalny i dziedzictwo materialne Pogórza Izerskiego.

Kolejne miejsca na liście rankingowej otrzymały projekty: Gminy Warta Bolesławiecka, Gminy Stara Kamienica, Gminy Gryfów Śląski, Gminy Sulików, Gminy Lubań, Ośrodka Kultury i Sportu w Leśnej, Gminy Olszyna, Gminy Zawidów, które uzyskały 10 punktów.

W Gminie Warta Bolesławiecka zaplanowano inwestycję na sumę 500 000,00 która dotyczyć będzie budowy boiska wielofunkcyjnego przy gimnazjum im. Jana Pawła II w Iwinach. Realizacja projektu ma na celu wzrost atrakcyjności Gminy, wzmocnienie aktywności i spójności mieszkańców oraz wzrost poziomu życia ludności wiejskiej. Dotychczas słabo rozwinięta infrastruktura sportowa stanowiła jedną z najpoważniejszych barier rozwoju dla Gminy. Projekt wzbogaci ofertę rekreacyjną i sportową regionu, boisko stanie się miejscem aktywnego spędzania czasu wolnego przez dzieci, młodzież i dorosłych. Budowa boiska umożliwi organizację zawodów, meczów i innych imprez kulturalnych z zaangażowaniem różnych środowisk i społeczności innych gmin i miast.

Na sumę 425 213,00 zł złożyła wniosek Gmina Stara Kamienica, gdzie planuje się stworzenie sieci obiektów infrastruktury sportowo-rekreacyjnej, w tym wielofunkcyjnego boiska sportowego w Kopańcu oraz placów zabaw dla dzieci w Kopańcu, Kromnowie, Chromcu, Barcinku, Rybnicy i Wojcieszycach. Realizacja przedsięwzięcia gwarantuje integrację społeczną na bazie funkcjonujących obiektów, stworzy możliwość do organizacji imprez sportowych, turniejów, festynów rodzinnych i zabaw ruchowych adresowanych do wszystkich grup wiekowych. Zarówno place zabaw, jak i boisko przyczynią się do pobudzenia aktywności mieszkańców, wyzwolą inicjatywy integracji społeczności lokalnej i umożliwią rozwijanie pasji, propagowanie zdrowego stylu życia i wypoczynku na świeżym powietrzu.

„Remont i wyposażenie świetlic wiejskich w miejscowości Rząsiny i Krzewie wielkie” to inwestycja zawarta we wniosku Gminy Gryfów Śląski na kwotę 391 578,00 zł. Celem tej operacji jest aktywizacja i integracja społeczności wiejskiej, rozwijanie ich zainteresowań i stworzenie miejsc do aktywnego wypoczynku. Dzięki realizacji zadania planuje się uatrakcyjnienie oferty kulturalnej, wykorzystanie walorów przyrodniczo-krajobrazowych, powstanie nowych gospodarstw agroturystycznych i zwiększenie liczby turystów odwiedzających obszar Pogórza Izerskiego. Obiekty będą funkcjonowały i służyły społeczności lokalnej jako miejsce spotkań i organizacji działań o charakterze kulturalnym.

Wniosek Gminy Sulików na kwotę 500 000,00 zł dotyczy „Budowy nowych oraz modernizacji istniejących miejsc do rekreacji i wypoczynku w plenerze”. Zadanie to obejmuje wykonanie remontu i wymiany nawierzchni wraz z wydzieleniem miejsc postojowych oraz elementów małej architektury, oraz budowę placu zabaw w Sulikowie. W wyniku realizacji operacji zostanie odrestaurowane centrum i podniesione zostaną walory turystyczne miejscowości. Realizacja projektu pozwoli na utworzenie miejsca integracji lokalnej społeczności, aktywizacji i rozwijania zainteresowań mieszkańców oraz łączenia pokoleniowego.

W Gminie Lubań zaplanowano budowę boiska wielofunkcyjnego w Henrykowie Lubańskim na wnioskowaną kwotę 298 074,00 zł. Zadanie pozwoli na kształtowanie nowych form aktywnego spędzania czasu wolnego, dając szansę na poprawę standardu życia mieszkańców wsi. Boisko stanie się dodatkową atrakcją miejscowości w której rośnie najstarsze drzewo w Polsce, 1300-letni Cis, który przyciąga co roku rzesze turystów z Polski i zagranicy. Realizacja projektu przyczyni się do wyeksponowania licznych walorów Henrykowa, rozwoju oferty turystycznej poprzez stworzenie zaplecza sportowego zarówno dla mieszkańców, działających klubów sportowych jak i turystów.

Ośrodek Kultury i Sportu w Leśnej złożył wniosek na kwotę 292 883,00 zł. W ramach projektu zaplanowano remont i modernizację Ośrodka Kultury i Sportu w Leśnej. Zakres prac obejmuje remont elewacji, wymianę stolarki okiennej jak również przystosowanie obiektu do potrzeb osób niepełnosprawnych. Dom Kultury jako centrum kulturalne miejscowości pełni wiele funkcji, odbywają się tutaj liczne imprezy kulturalne i rozrywkowe, prowadzone są formy spędzania czasu wolnego dla różnych grup wiekowych. Ponadto Ośrodek Kultury i Sportu wykorzystywany jest jako lokal wyborczy, miejsce szkoleń, narad i projekcji filmów. Dzięki realizacji zadania mieszkańcy uzyskają lepszy dostęp do miejsca spotkań i zabaw, otrzymają możliwość nabywania nowych umiejętności oraz realizowania swoich pasji i rozwoju zainteresowań.

Wniosek o przyznanie pomocy na „Przebudowę świetlicy wiejskiej w Biedrzychowicach” na wnioskowaną kwotę 500 000,00 zł złożyła Gmina Olszyna. Przebudowa świetlicy stworzy warunki do zwiększenia aktywności mieszkańców sołectwa, przyczyni się do poprawy i podwyższenia standardu życia, poprawiając jednocześnie wizerunek całej wsi. W wyremontowanym budynku swoją działalność będą mogły prowadzić różne or-

ganizacje i stowarzyszenia, będzie to miejsce spotkań i organizacji różnych form czasu wolnego dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Projekt Gminy Zawidów na kwotę 500 000,00 zł dotyczył modernizacji pomieszczeń i zakupu wyposażenia do Ośrodka Kultury i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zawidowie. Celem projektu jest wyrównanie szans rozwoju wszystkich grup społecznych z terenu Pogórza Izerskiego, poprzez zorganizowanie warunków do wspólnego wykorzystania obiektów sportowych i kulturalnych oraz współpracy wszystkich mieszkańców. Przedsięwzięcie wpłynie na podniesienie atrakcyjności i konkurencyjności regionu, poprawę estetyki przestrzennej Miasta i wykreowanie pozytywnego wizerunku Zawidowa.

Najmniej punktów – 9 uzyskały projekty Gminy Mirsk i Platerówka, z których pierwszy na wnioskowaną kwotę 500 000,00 zł dotyczył remontu ratusza i otoczenia, oraz zachowania dziedzictwa kulturowego Pogórza Izerskiego. Remont ratusza i jego otoczenia jest niewątpliwie elementem , który poprawi estetykę Miasta, zwiększając jednocześnie ruch turystyczny w naszym regionie. Ratusz jako wizytówka Miasta, będzie służyć społeczeństwu Gminy jak również odwiedzającym turystom, dlatego podjęto działania w celu przywrócenia jego dawnej atrakcyjności i piękna.

Gmina Platerówka złożyła wniosek na kwotę 500 000,00 zł, który dotyczy remontu i modernizacji świetlicy wiejskiej we Włosieniu. Realizacja operacji wpłynie na aktywizację i integrację społeczności lokalnej, rozwój zainteresowań i pasji mieszkańców. Dzięki remontowi i modernizacji świetlicy wszystkie grupy wiekowe zyskają możliwość spędzania czasu, zadanie to pozwoli na zwiększenie aktywności życia kulturalno-towarzyskiego mieszkańców. Ponadto inwestycja umożliwi wykorzystanie lokalnych zasobów poprzez organizację zawodów, spotkań, wystaw jak również innych form integracji.

Wszystkie złożone projekty charakteryzowały się nadrzędnym celem jakim jest upowszechnianie i promowanie kultury lokalnej zarówno w kraju jak i zagranicą, a także dbałość o tradycje i przywiązanie miejscowej społeczności do Regionu Pogórza Izerskiego i jego dziedzictwa kulturowego.

W drugiej połowie roku zaplanowano przeprowadzenie kolejnego naboru wniosków w ramach działania „Odnowa i Rozwój wsi”. Mamy nadzieję, że składane projekty będą równie ciekawe i zyskają poparcie oceniających.

GRYFÓW ŚLĄSKI – kultura, inwestycje i... „złote rybki”

– rozmowa z burmistrzem Olgierdem Poniźnikiem

– Oczywiście, że mam wiele satysfakcji, skoro udało się zdobyć prawie 5 mln zł z funduszy unijnych dla Gryfowia Śląskiego i oczywiście, czuję niedosyt, bo powinno być więcej. Ale… drugie tyle pozyskaliśmy z bezzwrotnych środków krajowych, więc nie można być malkontentem – mówi Olgierd Poniźnik, burmistrz miasta, które niedawno obchodziło XII Kwisonalia.

Z powodów do satysfakcji warto wspomnieć o niemal kompletnie zrealizowanych planach, od „Orlika”, przez oświetlenie Młyńska i Wolbromowa, kanalizację, remont kilkunastu dróg gminnych, wiaduktu w Krzewiu Wielkim. Dodać trzeba halę sportową oddaną w czerwcu br., remonty świetlic, itp. Porażką jest szpital w Gryfowie, ale akurat ta sprawa wykracza daleko poza kompetencje samorządu, choć skutki słabej dostępności do opieki zdrowotnej ponosi właśnie samorząd.

A niezależnie od wielkich inwestycji i remontów, finansowanych z budżetu, równie ważne są inwestycje prywatne i powstanie choćby dwóch obiektów – Hotelu „Stacja nad Kwisą”, w dawniej zrujnowanym hotelu kolejowym i klimatycznej „Coffee Street”.

„Kwisonalia”, o których wspomnieliśmy, to tylko krótka prezentacja artystyczna, po części – „z importu”, bo występują na okrasę popularnie artyści z Polski. Ale coraz śmielej poczynają sobie miejscowi, żeby wspomnieć tylko o gryfowskiej grupie teatralnej „My”, działającej już od pięciu lat, czy zespole „Gryfowianie”, koncertującym trzy lata, zdobywającej laury daleko poza Gryfowem.

– Dla nas wszystkich, władzy samorządowej i mieszkańców – podkreśla burmistrz – najważniejsi są ludzie. I ci, którzy mieszkają i pracują w Gryfowie, i ci, którzy mieszkając daleko, pracują dla naszego miasta. Dlatego z niekłamaną satysfakcją wręczamy im „złote rybki”, przy okazji Kwisonalii. To symboliczna nagroda za przeróżne osiągnięcia. I choć niejedno jest niewymierne, to wszystkie są dostrzegalne i niezwykle wysoko przez nas cenione.

LEADER *na Majówce*

VII Międzynarodowy Turniej Orki Konnej odbył się 9 maja na terenach przylegających do tzw. „Szałasu” w Złotym Potoku. Organizatorzy postarali się o atrakcyjny program co w połączeniu ze słoneczną pogodą i malowniczym widokiem okolicznych pól sprawiło, że wszyscy doskonale się bawili. Impreza skierowana jest nie tylko do miłośników koni, ale również do tych, którzy kultywują nasze tradycje narodowe i lubią spędzać czas na łonie natury. Zawody rozpoczęły się od uroczystego powitania zawodników, sędziów oraz widzów. Pierwszą konkurencją była orka konna, jednocześnie rozpoczęły się Towarzyskie zawody w ujeżdżeniu (klasa L2, L3) z cyklu „Młody Ujeżdżeniowiec 2010”. Kolejną konkurencją skierowaną do hodowców koników polskich była: próba dzielności klaczy i ogierów, dla tej grupy organizowana była też konkurencja „KONIKONIADA” – ścieżka zręcznościowa. Imprezę zakończyły II Amatorskie Zawody w Powożeniu (I etap). Zwycięzcy zdobyli cenne nagrody m.in. konia z hodowli Państwa Mularczyk. Organizatorzy zadbali o najmłodszych widzów przygotowując gry i zabawy, loterię fantową, zamki dmuchane i przejazdy bryczką po okolicy. W tym dniu można było obejrzeć wystawę prac plastycznych przedstawiających tematykę konną, można było także spróbować produktu lokalnego „Świnki po zaciszańsku” zarejestrowanego na liście Ministerstwa Rolnictwa. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania – Partnerstwo Izerskie uczestniczyło w imprezie prezentując swoją działalność poprzez gadżety i publikacje.

LIDERZY Z WRZOSOWEJ KRAINY NA POGÓRZU IZERSKIM

Pogórze Izerskie to niezwykła kraina, która dzięki rozwojowi i aktywności mieszkańców zyskuje coraz większe zainteresowanie wśród turystów. Oryginalne atrakcje turystyczne, cenne obiekty o znaczeniu historycznym i kulturowym oraz bogate walory krajobrazowe niewątpliwie skłoniły Liderów z Lokalnej Grupy Działania Wrzosowa Kraina do zorganizowania na terenie Pogórza wizyty studyjnej. W dniach od 11 do 12 czerwca 2010 gościliśmy na obszarze LGD Partnerstwo Izerskie grupę liderów z Wrzosowej Krainy. Celem tej wizyty było wzmacnianie motywacji i aktywności Stowarzyszeń oraz Liderów wiejskich. Przywitanie gości miało miejsce w Zamku Legend Śląskich w Pławnej Górnej, gdzie uczestnicy zwiedzili Galerię oraz Zamek Śląskich Legend autorstwa lokalnego artysty Dariusza Milińskiego. Kolejną atrakcją był Festiwal Piwa w Lwówku Śląskim, gdzie mogli skosztować znakomitego trunku w lokalnym browarze. Goście wzięli udział w uroczystym otwarciu imprezy lokalnej Gryfowa Śląskiego – Kwisonalia 2010. Główną atrakcją drugiego dnia wizyty było zwiedzanie Zamku Czocha, słynącego z licznych produkcji filmowych. Dobre praktyki ożywienia wsi goście zobaczyć mogli w Henrykowie Lubańskim, słynącym z 1300-letniego cisa. Zostali oni ugoszczeni przez lokalnych Liderów, którzy przedstawili swój dorobek (nie tylko kulinarny). W trakcie spotkania wymieniono doświadczenia, oraz rozważano możliwości współpracy pomiędzy Lokalnymi Grupami.

Nasi goście podczas wizyty mogli zakosztować naszych specjałów w gospodarstwach agroturystycznych. Na zakończenie wizyty otrzymali upominki promujące obszar Pogórza Izerskiego.

Jesteśmy przekonani, że nasi Goście mogli wyjechać zadowoleni i wzbogaceni o nowe doświadczenia oraz pomysły.

Zyskali jako miasto, nie stracili jako wieś

Na pytanie, czy Olszyna straciła możliwość sięgania po środki pozabudżetowe przeznaczone dla obszarów wiejskich, gdy stała się miastem? Burmistrz, Leszek Leśko odpowiada, że absolutnie nie. – Jako gmina nie straciliśmy żadnych możliwości, jako miasto – zyskaliśmy inne. Nawet obawy nauczycieli, że stracą tzw. dodatek wiejski okazały się płonne. Zresztą – Olszyna Dolna jest sołectwem

– Te wszystkie działania wymagały pewnej strategii, ale rozwiązaliśmy wszelkie problemy mając na względzie różnorakie korzyści dla mieszkańców. A przynależność do Stowarzyszenia Pogórze Izerskie daje nam dodatkowe ułatwienia, z których już korzystamy, m.in. składając wniosek na dofinansowanie odbudowy Domu Ludowego w Biedrzychowicach. Szacujemy, iż będziemy mogli na to otrzymać ok. 500 tys. zł.

Leszek Leśko jest samorządowcem o wyjątkowo długim stażu, a doświadczenie procentuje. Jeszcze jako naczelnik, w 1987 r. na tyle sprawnie zarządzał gminą, że zyskiwał zaufanie wyborców w kolejnych kampaniach, niezależnie od zmieniających się ordynacji wyborczych.

– A co dobrego zdarzyło się i zdarzy w gminie w najbliższym czasie? – W oświacie – odpowiada – Orlik przy SP 1, remonty wszystkich szkół wraz z termoizolacją. W najbliższych planach – sfinalizowanie umowy sprzedaży terenu firmie „Niebieszczańscy” pod budowę zakładu przetwórstwa drobiu. Finalizujemy też starania w Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej i budowę boiska w ramach programu „Blisko Boisko” przy szkole podstawowej, a poza tym możliwie pełnego kompleksu sportowego przy pałacu w Biedrzychowicach. (O działaniach Burmistrza w sprawie zagospodarowania obiektów po Fabrykach Mebli piszemy w innym miejscu).

Budynek Urzędu Miasta i Gminy w Olszynie jest jednym z nielicznych (nie tylko na Dolnym Śląsku), na którym można widzieć wciąż działający zegar. Drobiazg, ale wart odnotowania.

ORYGINAŁ Z POGÓRZA

Perukarz *to nie jest nazwa fachowca od ukrywania łysiny ani nieudolnego fryzjera, a określenie jelenia, któremu na skutek trudnych do wyjaśnienia okoliczności, nie wyrosły rogi. Dźwiga na głowie narośl, stąd zwany „perukarzem”. Takie jelonki można, jak widać, upolować w lasach Pogórza Izerskiego.*

Nasze wizytówki

Agnieszka Garbiec

Lat 26, urodzona we Lwówku Śląskim, mieszkanka tego miasta. Skończyła Liceum Agrobiznesu w zawodzie technik agrobiznesu w Rakowicach Wielkich, miejscowości jej dzieciństwa, do której żywi ogromny sentyment. Bardzo silnie związana z przyrodą, zafascynowana jej pięknem, które często przejawia się w twórczości. Na łonie natury zwykła odpoczywać, szukać wytchnienia od codzienności oraz inspiracji, choć ta potrafi zaskakiwać w najmniej oczekiwanym momencie.

Agnieszka jest optymistką, interesuje się literaturą, psychologią oraz sportem. Jej hobby to czytanie książek i hodowla kwiatów doniczkowych oraz – co najważniejsze – pisanie.

Zadebiutowała w marcu 2009 roku na forum internetowym Illusion of Sense, w wyniku czego została przyjęta do w/w ugrupowania. Od stycznia 2010 współpracuje jako członek Stowarzyszenia Jeleniogórski Klub Literacki, dzięki któremu może czerpać z wiedzy i doświadczenia takich znanych twórców, jak pani Elżbieta Maria Kotlarska, Jan Owczarek czy pani Elżbieta Śnieżkowska-Bielak.

Z twórczością Agnieszki można się zapoznać na stronie internetowej www.agnieszkagarbiec.aq.pl bądź na stronie głównej grupy twórców Illusion of Sense www.ios-art.org (strona obecnie w przebudowie) pod pseudonimem Maria.

W drodze

Podobno to nie miało boleć!
Pisałeś o tym tak zwyczajnie, a jednak
porwało cię w górę znów po oklepany
nieboskłon, by odcisnąć się wierzchnią
warstwą chodnika na twarzy.

Zabolało. To nic, przecież nie pierwszy
to już raz, kiedy spadasz z obłoków,
a ziemia zapomniała wyciągnąć
po ciebie ramiona.

To nie było kolejne *outre-mer!**
Czyim ty jesteś bohaterem? Nie cofniesz się
ani do wczoraj, ani dalej, walczyć
można zawsze, lecz czy koniec drogi
musi oznaczać nieprzespany sen?

I odleciałeś. Lecz nie jak bociany
ani kluczem, zostawiłeś za sobą tylko
mój żal. Sprzeniewierzyłeś się wyrokom -
może nawet sprawiedliwie, więc
*Au revoir, mon petit chevalier Perceval!**
Znajdź i dla mnie kawałek Jerozolimy!

* *„Droga do Jerozolimy” Jan Guillou*

Wiersz, zainspirowany książką Jana Gillou „Droga do Jerozolimy”, jest swoistą opowieścią o kolejnych niespełnionych marzeniach, próbą ukazania Czytelnikowi, że każde niepowodzenie można przetrwać pomimo licznych problemów oraz bólu, który niejednokrotnie przeżywamy zawiedzieni rzeczywistością. Można, trzeba walczyć o lepszy byt, o marzenia i o realizację własnych celów, które wcale nie muszą być „Zamorzem” (*„outre-mer”),* wielkim dziełem, a jedynie kolejnym etapem życia.

CYTATY

Ciąg dalszy cytatów z Bardzo Ważnych Wystąpień Bardzo Ważnych Osób w Samorządach

W ostatnim wydaniu „Ech” zacytowaliśmy kilkanaście osób, które wygłosiły – naszym zdaniem – zabawne cytaty. Czytelnicy zachęcają nas do dalszego uważnego przysłuchiwania się wystąpieniom na sesjach, posiedzeniach komisji, itp., więc na Państwa życzenie – porcja druga:

… my jesteśmy na każdy temat…

… młodzież miała okazję zażyć rywalizacji…

… pewnym efektem jakiejś namiastki była wizyta…

… nowe władze gminne odkryły po 2 latach kadencji, że ich drogi gminne zostały zbudowane na działkach wykupionych przez powiat…

… zapisano to szczegółowo w sensie pochwalenia plusowym…

… po pierwsze nie wiem, bo nie mam uprawnień, ale powiem, że to jest niedopuszczalne…

… to jest uproszczenie przez duże P…

… tamten program określał określone działania…

… myślałem, że myślenie powoduje, że myślimy o przyszłości…

Ser i... róża

Czy można skrawkiem żółtego sera ozdobić wazon? Okazuje się, że tak, bo jeśli ktoś jest zręczny, to potrafi tał ułożyć plastry sera, by wyglądały jak róża… hm… herbaciana. Jeśli ktoś z naszych Czytelników potrafi poddać metamorfozie różne przedmioty – prosimy o kontakt. Przyjedziemy, uwiecznimy, pokażemy innym.

Na zdjęciu – bukiet z sera i prawdziwych róż

? Nie podejmujemy się rozstrzygać – ile pni ma to drzewo, czy też ile konarów wyrasta z jego krótkiego pnia? To zagadka dla dendrologów lub hobbistów tej gałęzi wiedzy. Jeśli ktoś umie ją rozstrzygnąć – prosimy o listy do Redakcji. Wszystkim innym sugerujemy ewentualne liczenie, ale nie wróżymy sukcesu. Byliśmy pod tym drzewem (rośnie w Olszynie), liczyliśmy, gubiliśmy się w rachunkach i daliśmy za wygraną.

ZAGADKA – KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY!!!

Do 10 czerwca czekaliśmy na odpowiedzi listowne w sprawie zagadki konkursu zamieszczonego w Nr 5 (2010) Kwartalnika „Stowarzyszenia LGD Partnerstwo Izerskie”. Fotografia przedstawiała sklepienie z Herbem Schaffgotschów w Kościele pod wezwaniem Św. Jadwigi w Gryfowie Śląskim. 16 czerwca w Siedzibie Stowarzyszenia LGD Partnerstwo Izerskie rozlosowano nagrodę książkową, wśród osób które odpowiedziały prawidłowo na zagadkę. Pozostali laureaci konkursu otrzymali drobne upominki. Wszystkim gratulujemy i zapraszamy do udziału w kolejnych konkursach.

Co to jest?

Widoczne na zdjęciu płaskorzeźby zdobią wejście do jednego z najbardziej okazałych (ale też mocno zniszczonych) zabytków Pogórza Izerskiego. Co to za obiekt?

Na odpowiedzi Czytelników oczekujemy – jak zwykle – pod adresem Redakcji, Ubocze 300. Tym razem nagrodę otrzymuje pierwszy z Czytelników, który do nas dotrze z prawidłową odpowiedzią.